

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III

Warszawa

8 czerwca 1947 r.

Nr 23

DOKUMENTY CZASU

W numerze z dn. 25 maja b. r. „Zielonego Sztandaru” ukazał się artykuł p. Władysława Kowalskiego, obecnego Marszałka Sejmu, p. t. „Od Nowosielec do PSL”.

Z artykułu tego dosłownie przytaczamy:

Wciśnięte między pół endeckiego „Piasta” i wrogie dla siebie „Wyzwolenie”, zostało starte i wyrzucone poza nawiasy ruchu ludowego. Później niektórzy przewodcy Wyzwolenia znaleźli się w Ozonie i w klubie poselskim i senatorskim tegoż Ozonu. Wtedy to reszta kierownictwa ruchu ludowego u góry wpadła już całkiem pod supremację prawniczych elementów „Piasta”, z Ratajem na czele.

Piast w początkach niepodległości i do zamachu majowego coraz więcej jednoczył w sobie elementy kapitalistyczne i tym coraz zdecydowanie służył. Dopiero zamach majowy przewrót ten dopływ klienteli kapitalistycznej do „Piasta”. Ale to „Piast” nie zmieniło. W roku 1936 nastąpił właśnie ów paradny marsz chłopów do Nowosielec, gdzie miano się oddać pod opiekę kruczej skrzydła Rydza Smigłego. Czy Rataj jak to było ustalone, pojechał razem z Rydzem na tę paradę salonką, czy też pojechał osobno, nie zmienia to postaci rzeczy. Ruch ludowy miał być sprzedany sanacji na polach Nowosielec, a jeśli się to nie stało, jest to wyłączna zasługa chłopów, którzy akurat inaczej pojechali całą tę paradę i wystąpili tam zdecydowanie przeciw sanacji i przeciw Smigłemu. Smigły wrócił z Nowosielec obrażony na chłopów, zaś Rataj przywdział tożę zwycięskiego „Katona”, przynajmniej wobec tych działaczy stronnictwa, którzy całej tej imprezie bądź byli przeciwni, bądź przychylni się do tego, że wypadła ona inaczej, niż tego pragnęli piastowo-sanacyjni organizatorzy zlotu. Drugą koncepcją Rataja było stałe szukanie oparcia się o endecję. Jednym słowem: z kimkolwiek, byle z prawicą. Muszę tu obiektywnie stwierdzić, kto to był Rataj. Politykiem nie był. Był to układowy biurokrata, pozbawiony pasji działania i odwagi, lawo natomiast poddający się istniejącej atmosferze, dzięki czemu przyswoił sobie sanacyjno-endecki antysemityzm twierdząc, że jest to konieczne dla zgrupowania mas w stronnictwie. Uderzył też w ton antysemicki na kongresie krakowskim w r. 1937, czego mu kongres jednak nie pochwalił. Chłopi jeszcze raz wykazali swoją dojrzałość polityczną, ale Rataj do końca tego nie rozumiał i uparcie twierdził, że antysemityzm jest hasłem, które należało przyjąć.

Te zarzki antysemityzmu miały ten zły skutek, że ułatwiły one przenikanie ideologii sanacyjno-endeckiej do ruchu ludowego dzięki osłabieniu czujności przywódców ruchu. Nie kto inny, lecz właśnie Thugut dał się nabrać i napisał przedmowę do broszury „Wici”, który był na usługach sanacji; zaś słynna jego broszura agrarystyczna była kontrolowana przez czynniki ozonowe, które po opracowaniu jej, podrzuciły ją Stronnictwu dla uwikłania Stronnictwa we wroga wroga ideologicznie. „Wici”, które po opanowaniu ich przez „Wici” miały spełnić rolę faszystowskiego taranu, tego taranu, którego mimo nawoływania Jaworowskiego i Moraczewskiego, nie chciały spełnić masy robotnicze, gdy mieszczaństwo polskie okazało się za słabe do spełnienia tej „dziejowej roli”, jaką mu wyznaczył sanacyjny faszizm.

Agraryzm „Wici” miał się więc stać hasłem mobilizacyjnym wśród chłopów, ku którym zwróciły się nadzieje sanacyjno-ozonowych mężów stanu ze Smigłym i Sławoj-Składkowskim na czele.

Agraryzm ten był głównie szerzony pośród „Wici”, a później drogą przez młodzież miał się przedostać i do Stronnictwa Ludowego. Celem agraryzm było rozbicie wszelkiego porozumienia chłopów z robotnikami i postawienie chłopów przeciw robotnikom, co Ozonowi za bezpieczną władzę w Polsce na długie lata. Dziwne jest, że ówczesni przewodcy „Wici” tego nie rozumieć i należytej odporności przeciw tej faszystowskiej ideologii agraryzmu nie organizowali.

Zbyt dobrze jest znana postać Macieja Rataja szerokim warstwom naszego społeczeństwa, jako niezłomnego trybuna sprawy chłopskiej, sprawy ludowej. To też nie mamy potrzeby podawania szczegółowego ryciorysu tego wybitnego szermierza demokracji i nieprzeciętnej miary męża stanu. Nie mniej dla wiadomości p. Kowalskiego i redaktorów „Zielonego Sztandaru”, choć w wielkim skrócie przypomniemy:

KIM BYŁ MACIEJ RATAJ

Maciej Rataj urodził się we wsi Chłopy w 1884 roku i od zarania swego życia — ze znaną, ciężką dolą chłopskich dzieci — przedzierał się z trudem przez życie, by mocą swego wysiłku, ogromem rzetelnej pracy, wielkością umysłu i serca, dojść do najwyższych godności w państwie i Ruchu Ludowym. To bowiem, co osiągnął, zawdzięczał nie protekcji, przywilejom urodzenia i pieniądza, lecz własnej, twardej pracy i wielkiej swej osobowości.

Rok 1919 — chłopski poseł na Sejm, w 1920/21 — minister Oświaty, 1922/26 — marszałek Sejmu, pełniący dwukrotnie funkcję Prezydenta R. P. 1928/30 znów poseł na Sejm, a później urzędujący prezes Str. Ludowego, któ-

rego zasługą było zjednoczenie wsi w jedno wielkie stronnictwo polityczne, nie dopuszczenie do rozbicia szeregów chłopskich w 1935 roku, kiedy to pewne kadry działaczy chłopskich chciały pociągnąć chłopów na podwórzec sanacyjny. Pod jego przewodnictwem w grudniu 1935 roku Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił swój jakże patriotyczny, obywatelski, postępowy i zgodny z duchem wsi program: polityczny, społeczny, gospodarczy, oświatowy, który stał się żywą wiarą mas chłopskich w lepszą przyszłość... A gdy w tragicznym i pamiętnym wrześniu 1939 r. wróg załapał kraj cały, stanął od samego początku do walki z najeźdźcą.

W Polsce przedwojennej na czarnym tle zakłamania, przekupstwa, protekcji i służalstwa odbija się jasno postać Marszałka Rataja, który siłą talentu, odwagą przekonania szerzył prawdę, wdrażając ogół w tor myśli krytycznej, z nieustraszoną odwagą tępił fanatyzm i ciemność, biegł zawsze w obronę pokrzywdzonych i uciskanych, wzniecał miłość dla wzniosłych ideałów demokracji. I w pracach tych nie holdował demagogii, schlebaniu, lecz wskazywał twardą drogę prawdy i obowiązków, zjednując sobie przez to powszechny szacunek i to nie tylko wśród

własnych szeregów ludowych, lecz nawet i wśród swych przeciwników.

Zginął na posterunku sprawy polskiej i sprawy chłopskiej. Zginął zamordowany przez hitlerowskich siepaczy w dniu 21 czerwca 1940 roku w Palmirach. Zginął — bo zginąć musiał, bowiem piorun uderza w wyniosłe i wysokie drzewa, bowiem Niemcy, ci brutalni barbarzyńcy nie mogli znieść, by pod okiem ich kwitnął duch wolny, wolność i prawdę, sprawiedliwość i rzetelność miłujący.

Celem dalszego przypomnienia p. Kowalskiemu i redaktorom „Zielonego Sztandaru” jak to Marszałek Rataj „współpracował” z sanacją i jakim „przyjacielem” był elitaryzmu i endecji, przytaczamy dwa ustępy z Jego przemówienia, wygłoszonego na Kongresie w 1938 roku.

Równocześnie przypominamy, że s. p. Marszałek Maciej Rataj był jak najbardziej gorącym zwolennikiem przyjaźni i współpracy chłopsko-robotniczej, a jego bliskim przyjacielem był nie kto inny, jak przywódca PPS, Mieczysław Niedziałkowski.

Oto treść wspomnianych cytat:

Kiedy chłopu chciano przekreślić politycznie — bo cóż innego miała na celu ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu, jak nie przekreślenie chłopów w Polsce i trzymanie ich poza drzwiami? — wtedy stała się rzecz dziwna, najmniej oczekiwana rzecz. Właśnie wtedy chłopci stali się silni. Odebrano chłopom arenę parlamentarną i zepchnięto ich na ulicę. Odebrano chłopom prawo przemawiania z trybuny sejmowej przez usta swych reprezentantów, i nauczono ich krzyczeć. I dziś, choć chłopów w parlamencie nie ma, krzyk ich jest tak duży i silny, że dochodzi do Sejmu na ulicę Wiejską i mać spokój suwerenom i przedstawicielom rządu. Faktycznie pozbawiono chłopów kartki wyborczej, ale za to p. premier Składkowski zjawił się w Sejmie z kosami i widłami. Jest to jeden z największych figłów, jakie życie lubi płatać nieprzewidyującym mężom stanu.

W ciągu 12 lat rządów elity nagromadziła się w Polsce w ogóle, a na wsi w szczególności, olbrzymia masa energii, która nie ma się gdzie wyładować. Nagromadziła się — powtarzam — olbrzymia masa zapалу, siły, energii, którym nie dano możliwości legalnego wyładowania się.

Ale nagromadziła się też na wsi olbrzymia ilość wściekłości, goryczy, rozpaczy, pochodzącej stąd, że chłop jest przedmiotem ucisku. Powiedział bowiem jeden z dzisiejszych posłów sejmowych, że przy dyktaturze nie jeden jest dyktator, ale obok niego jest nieskończona ilość dyktatorów. Każdy posterunkowy jest „dyktatorzatką”. Skoro nagromadzona masa goryczy wskutek ucisku, samowoli, nadużyć, codziennych dokuczliwości, nie znajduje możliwości wyładowania się w formie legalnej, bo forma legalna została uniemożliwiona, poczęło się dziać to, co

(Dalszy ciąg na str. 2)

T. G.

Z Sejmu

Ostatnia sesja sejmowa była niezmiernie ciekawa. Posłowie blokowi z min. Hilarym Mincem na czele wygłosili gromkie mowy przeciw PSL.

Nie mogło być inaczej. Zdarzało się dawniej, że przystępując do wyborów stronnictwa porozumiewały się pomiędzy sobą, tworząc blok, ale po wyborach, każde z niego występowało. Dziś jest inaczej: blok trwa nadal. W tych warunkach tylko klub poselski PSL wyraża odrębną opinię. Nic dziwnego że jedyną formą dyskusji parlamentarnej — jest dyskusja z naszymi posłami.

Powiedział poseł Zaleski w swym przemówieniu, które podamy w następnym numerze „Zapoznaliśmy się wczoraj — mówił — z przemówieniem ministra Mince, ale okazało się, że treść tych projektów była podana przed 10 dniami w „Romie”. Manifestacja w „Romie” operowała bardzo twardymi słowami, nawet w stosunku do najbliższych kolegów politycznych i przyniosła nam w rezultacie konkretne projekty rządowe. Świadczy o tym, że jest shamonizowany rząd, ale dla mnie one nie wystarczają do uznania, że jeden jest Allah i jeden Minc prokurator jego”.

O cóż chodzi w istocie?

Punktem ciężkości narad była walka z drożyzną i spekulacją. Inne sprawy odgrywały rolę drugorzędą. Rzecz prosta, że nie może być żadnych sprzeciwów, jeśli chodzi o poskromienie ludzi żerują-

cych na trudnościach gospodarczych kraju i niedostatku pracujących. Różnica polega na ocenie przyczyn, które spekulacje wywołują. Dobry doktor nie leczy wrzodów przez usunięcie ich, ale bada przyczyny dla czego wrzody występują i walczą z przyczyną. Spekulacja jest wrzodem — nie wystarczy usadzać spekulantów do więzienia, ale należy zbadać przyczyny. W ocenie tych przyczyn zarysowała się jaskrawa różnica pomiędzy nami i posłami bloku.

Podobnie różnił się w zapatrywaniach na sposób karania winnych. Pokąd istnieją sądy państwowe, tak długo one winny przede wszystkim orzekać wymiar kary. Wymierzanie kar przez Komisję Specjalną, w jednej instancji, bez prawa apelacji, jest krokiem niebezpiecznym. Jeśli mylą się doświadczony sądy, jeśli zdarza się często, że apelacja uchyla wyrok pierwszej instancji, to czyż Komisja Specjalna stoi o tyle wyżej od sądów, że zawsze jest nieomylna?

Dyskusja poprzedzająca posiedzenie Sejmu, pomiędzy PPS i PPR, która niekiedy przybierała dość ostre formy — nie ujawniła się w czasie sesji. Należy przypuszczać, że doszło do porozumienia w kuluarach. Nieobecność na posiedzeniu premiera Cyrankiewicza, ministra Osóbki-Morawskiego i prezesa klubu PPS Hochfelda zwracała dość powszechną uwagę. Chór blokowy działał sprawnie bez ich udziału. Święta wojna z PSL dostarczyła tematu.

DOKUMENTY CZASU

(DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1-EJ)

się dzieje w kotle, gdy siła prężności nie ma ujścia z powodu braku kłapy bezpieczeństwa. Następuje wybuch od wewnątrz. Takim wybuchem nagromadzonej energii, wściekłości i rozpacz był sierpniowy strajk chłopów. Zaliż mam opisywać to wszystko, co się działo, mówić o tych rzeczach strasznych.

Powłada się: zaczekajcie! Będzie utworzony Obóz Zjednoczenia Narodowego. On stworzy oparcie ideowe i da podstawę dla rządu. On wypełni pustkę fizyczną i polityczną. Pamiętam, jak przed rokiem rodził się O. Z. N. przy fanfarach i biciu dzwonów. Wystąpiło z cudownym dzieckiem. Zaangażowano najwyższe autorytety Państwa na ojców chrzestnych, aby noworodka wprowadzić w życie. Rok minał. Zmieniono pułkownika na generała i oto obchodziliśmy pierwszą rocznicę urodzin.

Nie więc dziwnego, że gdy zaistniała sposobność wydobyć z łona s. p. Macieja Rataja z męczenników mogły na Palmirach odbyć się manifestacyjny pogrzeb na koszt Państwa, przy współudziale nie tylko towarzyszy partyjnych, nie tylko przy udziale mas chłopskich ale również najwyższych dostojników państwowych i reprezentacji wszystkich partii politycznych.

Na pogrzebie tym, dekorując trumnę ze zwłokami s. p. Rataja Krzyżem Grunwaldu I klasy, Prezydent Bolesław Bierut powiedział:

„Odprowadzamy dziś na miejsce wiecznego spoczynku Wielkiego Polaka. Maciej Rataj był jednym z tych ludzi, którzy wysoko trzymali sztandar patriotyzmu i walki o demokrację. Był słowem pogrzebowe ciężkie jak kamień. Nie takimi słowami Go żegnamy. Wyrazami wdzięczności, że żył, jak żył. Dziś kraj realizuje hasła, o które walczył Maciej Rataj. W uznaniu zasług Prezydium K. R. N. postanowiło uczcić Jego pamięć krzyżem Grunwaldu I-iej klasy.”

Następnie w imieniu Premiera i Rządu przemawiał min. Kaczorowski: „Daleką drogę przebył Maciej Rataj. Osiągnął szczyty i dostojęstwa. Wymagał zawsze wiele od siebie. Nie szukał nigdy bezpiecznego schronienia. W imieniu Premiera i Rządu, w uznaniu Jego zasług składam medal Zwycięstwa i Wolności.”

W imieniu żołnierzy przemówił gen. Sychalski, w imieniu tych, którzy wyzwolili naszą Ojczyznę, którzy dobijali kata w jego stolicy. „W imieniu żołnierzy walczących na wszystkich frontach, żegnamy Wielkiego Polaka, demokratę syna ludu polskiego. Składając hołd, przysięgamy stać na straży granic, suwerenności, niepodległości, spokoju ludu i chłopu. Wieczna chwala poległym za wolność i Ojczyznę.”

W dłuższym przemówieniu prezes PSL St. Mikolajczyk przytaczał wypowiedzi M. Rataja, charakteryzując Go, jako niezłomnego bojownika o demokrację i wielkiego męża stanu. Oto ich treść:

„Dobre sąsiedzkie stosunki chcielibyśmy utrzymać z Sowietami. Nie wtrącając się do ich wewnętrznego położenia i przeciwstawiając się jak najostrożniej wtrącaniu się w nasze wewnętrzne sprawy, wypowiadamy się energicznie przeciw jakimkolwiek próbom tworzenia koalicji antysowieckiej, co byłoby początkiem nowej, straszliwej zawieruchy wojennej.

„Wojna oswoiła ludzi z używaniem siły przemocy fizycznej — nauczyła ich widzieć w sile i przemocy czynnik regulujący stosunki. Na lewicy tendencje w kierunku dyktatury proletariatu — na prawicy tendencje faszystowskie.

Tymczasem zasada demokracji jest to, że mniejszość podporządkowuje się większości, wola większości jest obowiązująca dla ogółu, jest prawem, mniejszość ma prawo wszelkich działań w ramach praworządności, prowadzących do tego, by stać się większością i z kolei przejąć wszystkie uprawnienia i obowiązki większości.”

Słowa te napisane przez M. Rataja w 1924 r. wydają mi się najcenniejszym ujęciem demokracji i polskiej racji stanu.

Jak to było w Nowosielcach

Pan Wł. Kowalski pisze:

„W roku 1936 nastąpił właśnie ów paradny marsz chłopów do Nowosielec, gdzie miano się oddać pod opiekunę skrzydła Rydza-Śmigłego.”

Jakiż był stan faktyczny? Oto dnia 29 czerwca 1936 r. we wsi Nowosielec, powiat Przeworski dokonano poświęcenia kopca ku czci Michała Pyrza.

Na tę uroczystość miejscowy komitet sypania kopca zaprosił generalnego inspektora Sił Zbrojnych Rydza-Śmigłego.

Moment ten wykorzystało Stronnictwo Ludowe. Bez jakiegokolwiek reklamy w prasie, li tylko poufną drogą organizacyjną, zebrano olbrzymie masy ludowe, sięgające liczby ponad 150.000 uczestników na polach sąsiedniej wsi Grzaski.

Jak to „miano się oddać pod opiekunę skrzydła Rydza-Śmigłego” — jak mówi autor — zacytujemy wyjątki z przemówienia prezesa Zarządu Okręgowego Brunona Gruski:

„Przybyliście tu, aby upomnieć się o prawa chłopskie, jakie Wam się należą”. „Muszą nam być przywrócone wszystkie prawa, któreśmy utracili w ostatnim dziesiętku lat”. — „Wyraźnie stawiamy sprawę: trzeba, żeby do głosu przyszli ci, którzy żywią i bronią. Trzeba, aby na czele państwa stanął rząd chłopów i robotników”. — „Mamy prawo żądać i żądamy aby stać się gospodarzami pełnymi Polski, a wtedy przyszłość Polski jest zapewniona.

O żadnej sprzedaży ruchu ludowego na polach Nowosielec nie było mowy. Takich lajdaków tam między nami nie było. Była natomiast inna sprawa. Oto kiedy Rydz-Śmigły, będący w tym czasie w Przeworsku, dowiedział się, że w Nowosielcach zgromadziło się zaledwie coś około 6.000 sanatorów, a opozycyjnie nastawionych ludowców oko-

ło 150.000 w Grzasku, a w Nowosielcach około 50.000 i wszystko od góry aż do dołu wrze przeciwko sanacji, w ostatniej chwili miał zamiar wycofać się i do Nowosielec nie przybyć.

W Nowosielcach Stronnictwo Ludowe osiągnęło swój cel. Pokazało ówczesnym rządzącym na oczy po czyjej stronie stoją masy, a w rezolucjach wręczonych generałowi Rydzowi powiedziało wyraźnie, czego te masy chcą i do czego dążą.

Co do rezolucji, to rezolucje te opracował Marszałek Rataj wspólnie z prezesem na Małopolskę i Śląsk Brunonem Gruszką w Warszawie, na kilka dni przed manifestacją nowosielecką. Rezolucje te uchwalono na polach Grzaski, wśród olbrzymiego entuzjazmu.

Przypominamy tekst rezolucji nowosieleckiej!

Wobec ostatnich oświadczeń rządowych, zebrani na polach Grzaski w dniu 29 czerwca 1936 r. w liczbie 150.000 członków Stronnictwa Ludowego stwierdzają, że zgodnie z uchwałami Kongresu, Rady Naczelnej, oraz miliona woj. rzeszy chłopskiej, zebranej na Świecie Ludowym — nie opuszczają, ani nie wyprą się emigrantów politycznych: Wincentego Witosa, Władysława Kierańskiego i Kazimierza Bagińskiego, którzy cierpią nie za swoje czyny osobiste, lecz za działalność stronnictw, które współdziałały pod hasłem „Obrony prawa i wolności”.

Program Stronnictwa Ludowego, uchwalony w dniu 8 grudnia 1935 roku, głosi, że Stronnictwo Ludowe na pierwszym planie stawia sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz.

Zgodnie z tą zasadą zebrani oświadczają, że Stronnictwo Ludowe gotowe jest poprzeć z całą gorliwością wszystkie wysiłki, zmierzające do podniesienia obronności Państwa, osłabionej między innymi wskutek niezgodnej z opinią i wolą społeczeństwa polityki zagranicznej.

Równocześnie uważamy za potrzebę swych serc i nakaz swych sumień stwierdzić, że pierwszym i zasadniczym warunkiem podniesienia obronności jest związanie z Państwem szerokich mas ludowych przez przywrócenie im praw odebranych przez obecny system rządzenia.

To też chłopci żądają:

- a) Konstytucji opartej na zasadach demokratycznych,
- b) zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu,

c) rozwiązanie obecnych izb ustawodawczych, dostatecznie skompromitowanych i ośmieszonych, rozwiązania ciał samorządowych i przeprowadzenia nowych uczciwych i bezstronnych wyborów na zasadach demokratycznych,

d) sprawiedliwego, tylko na prawie i sumieniu opartego wymiaru sprawiedliwości.

Oslabienie siły Państwa na zewnątrz, oraz jego powęgi na wewnątrz zwłaszcza przez budzącą powszechne zgorszenie demoralizację potworną obozu sanacyjnego, narzuca, najsilniejszą potrzebę Państwu, usunięcia rządów sanacyjnych, a ujęcie steru spraw Państwa przez rząd zaufania mas ludowych.

Co głosi agraryzm?

I jeszcze jedno przypomnienie. Jeden jeszcze dokument czasu.

Pan Kowalski twierdzi, że agraryzm wyrósł na podłożu teorii faszystowskich, a jego teoretyk St. Miłkowski był w znowiu z sanacją.

Miłkowski nigdy nie kumał się ani z sanacją, ani Ozonem, ani endecją. W walce o demokrację nie jedno zło przeżywał za czasów sanacyjnych. W walce o demokrację został zamordowany przez Niemców.

Światopogląd agrarystyczny jest najbardziej postępowy i demokratyczny. Oto jego główne zasady:

W r. 1935 przemyslenia te zostały ujęte w zasady społeczno-gospodarcze przyjęte przez Wielki Zjazd i ogłoszone jako zasady Związku, w działalności społeczno-gospodarczej. Oto główne założenia Z. M. W. R. P. stwierdza, że obecny ustrój oparty jest na wyzysku człowieka przez człowieka, oraz jednej warstwy społecznej przez drugą. Niezda ludzi pracy — wsi i miast — nie jest wywołana brakiem dóbr, lecz niesprawiedliwym ich podziałem. Nierówności gospodarcze, znaczące kapitalizm, muszą zniknąć jako wynik słusznej walki o urzeczywistnienie demokracji gospodarczej. Nowy ustrój musi być budowany tak, aby z życia społecznego usunąć wyzysk w jakiegokolwiek formie, a wszelką pracę oprócz na zgodnym współdziałaniu poszczególnych jednostek i warstw społecznych dla dobra powszechnego. Wychodząc z założenia, że wolność osobista jednostek i całych społeczeństw jest najwyższą wartością — należy wszelką działalność gospodarczą oprócz na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku. Podstawą przyszłego ustroju agrarnego w Polsce winien być samodzielny warsztat rolny, prowadzony własnymi siłami przez posiadacza i jego członków rodziny. Wywłaszczenie wszelkich obszarów ziemskich i dóbr duchownych, fabryk, kopalń i lasów ma się dokonać bez odszkodowania. Podstawą ustroju agrarnego, winna być spółdzielczość. W dążeniu do przebudowy ustroju społecznego warstwa chłopska musi iść solidarnie z całym światem pracy, a szczególnie z warstwą robotniczą. Oto garść dokumentów czasu.

ST. ARASZKIEWICZ

Wódka chorobą społeczną

Zagadnienie picia wódki na wsi, a raczej rozpijanania wsi sięga zamierzchłych czasów. Chłopi stanowili i stanowią olbrzymią większość narodu polskiego, to też dawniej szlachta obawiając się świadomej — zorganizowanej siły chłopskiej — robiła wszystko by ta siła była przytłumiona i stała się martwą. Wiadomo, że obudzona siła chłopska zmiołaby z powierzchni ziemi garstkę swoich ciemiężców. Dlatego — zrobiono z chłopu niewolnika, pozbawiając go wszystkich możliwości w rozwoju społeczności. I to — jeszcze szlachcie nie wystarczało, że chłop nie miał żadnych praw, że był właściwie zwierzęciem roboczym, ale ponieważ pomimo wszystko był człowiekiem żywym, odczuwającym swym sercem nieprawdopodobną krzywdę, postanowiła szlachta zabijać i tę odrobinę człowieczeństwa w nim, trując go systematycznie i przymusowo wódką. Wiedziała dobrze szlachta, że wódka nie tylko niszczy zdrowie fizyczne człowieka, ale nade wszystko zabija mu jego duszę. Staszyc, wielki obrońca chłopów, ganiąc szlachtę za rozpijananie chłopów, tak przedstawiał obraz rozpijanych chłopów.

— „Wszystkie wyschłe, zgnębiałe, zakopciałe, dychawicznymi piersiami nieustannie robią. — Napój chłopów woda paląca wnętrzości, to jest gorzałka”.

Bil chłopów pałką — poił gorzałką — pisał poeta Władysław Syrokomla.

Twórca Historii Chłopów, świętochowski, również podkreśla rozpijananie

chłopów przez szlachtę. Ten świetny historyk mocno podkreśla, że wódka robiła z chłopów bezwolną masę — kupę piasku, którą można przetrzącać gdziekolwiek i przez kogośkolwiek. — Według tego historyka ówczesny chłop był „na wszystko nieczuły, w gnuśności i pijanństwie zasypiał”. O takiego chłopu szlachcie chodziło, takiego chciała go mieć, jako niewolnika — robota.

Jak widzimy, wódka była wtenczas skutecznym środkiem paraliżowania budzącej się siły chłopskiej.

Tak było dawniej. Czy się co zmieniło w latach pierwszej naszej niepodległości?

Coprawda, nie było przymusu picia wódki, ale sanacja przy pomocy dworu, postanowiła w jak największej ilości rozpijać chłopów.

Pamiętamy dobrze nieprzebrane ilości wódki rozprowadzanej po wsiach. Nie było żadnej trudności w uzyskaniu koncesji na wódkę. Produkowano nawet tak zwaną taną wódkę dla wsi. Chodziło im, by wieś, chłop, dziecko chłopskie jaknajwięcej tej trucizny wypija.

Mieli rządzący sanacyjni podwójną korzyść z tego. Popierwsze — pieniądze, zamiast iść na polepszenie doł chłopskiej, szły do kieszeni dyktatorskich dygnitarzy — poprzez kasy monopolu spirytusowego. Po drugie rozpiły chłop stawał się bezwolny — ciemny, niezdolny do świadomej walki o wolność i sprawiedliwość. Ze wódka

jest groźnym wrogiem mas ludowych, że ich niszczy i osłabia ich aktywność społeczną, zrozumieli to dobrze okupanci niemieccy. Zdawali oni sobie sprawę, że nie kto inny, lecz tylko masy ludowe — chłop i robotnik — mogą się im skutecznie przeciwstawić. Dlatego robotnikowi w fabrykach, w przydzielach żywnościowych dawali zamiast chleba — wódkę. Chłopom za przymusowo ściągnięte kontyngenty zbożowe — zamiast butów i ubrania, dawali niezmiernie ilości wódki. Oczywiście patriotyzm ludu polskiego był tak wielki, że te zbrodnicze metody okupanta nic nie pomogły. Obecnie daje się zauważyć na wsi wzmogła akcja pijanstwa. Coraz więcej widzi się po wsiach, zwłaszcza w święta i niedziele, pijanej młodzieży, a i starci wódką nie gardzą. Po każdym jarmarku widzi się wracających gospodarzy „pod dobrą datą”.

Zamiast ten przepity pieniądź obrócić na zakupienie, książki, gazety, narzędzi rolniczych, przepija się go, a więc marnuje — wyrzuca w błoto. Bijmy na alarm przed niebezpieczeństwem wódki.

Wódka niszczy zdrowie, wódka sprowadza ciemnotę do wsi. Niechaj młodzież zorganizowana w związkach młodzieży wiejskiej na pierwszym miejscu w swoich programach wychowawczych postawi sobie za cel, uświadamianie chłopów o szkodliwości wódki. Wódkę ze wsi musimy wypłenić jako zarazę, która niszczy zdrowy organizm chłopu polskiego.

DZIAŁ KOLEŻANEK

M. GRAJKOWSKA

Bez powietrza nie ma życia

W ostatnim Chłopskim Sztandarze mówiliśmy o wpływie promieni słonecznych na organizm ludzki. Zastanówmy się dzisiaj nad tym, czym jest dla człowieka otaczające nas powietrze.

Wszyscy wiemy, że bez powietrza człowiek nie może żyć nawet kilka minut. Mówią nam o tym opowiadania o górnikach w zawalonych przejściach kopalni, o nurkach i załogach łodzi podwodnych, o nieszczęśliwych ofiarach wojny, żywcem pogrzebanych w ruinach domostw i piwnicach.

Ogień w piecu nie może się palić bez dostępu powietrza, świeca gaśnie w zużytym powietrzu.

Dlaczego tak się dzieje? Żeby to zrozumieć musimy zastanowić się nad składnikami powietrza.

Jeżeli zbadamy powietrze, które nas otacza zobaczymy, że składa się ono z następujących gazów: azotu w 70%, tlenu 21%, argonu 1%, oraz w nikłych ilościach znajduje się w nim stałe wodór, hel i inne. Kwas węglowy oraz para wodna występują w powietrzu w zmiennych ilościach. Prócz nich mogą znajdować się jeszcze w powietrzu różne domieszki obce — najczęściej w miastach i ośrodkach przemysłowych w postaci dymu i pyłu. Jeżeli zbadamy powietrze, które wydychamy z płuc zauważymy, że tlenu jest w nim teraz bardzo mało, natomiast zwiększył się wydatnie zawartość kwasu węglowego. Azot zostaje w tej samej ilości. Z tego wnioskuje, że organizm nasz zużył cały tlen, wydalil kwas węglowy, a azot pozostał obojętny, służy tylko do rozcieńczenia tlenu.

Człowiek dorosły oddycha około 16—20 razy na minutę (dziecko i człowiek gorączkujący więcej). Przy jednym wdechu wprowadzamy do płuc 1/2 l. powietrza tzn. na minutę 8 litrów, na godz. 480 l. a na dobę około 12.000 litrów. Z tego tlenu zużywa organizm około 500 l. na dobę.

Powietrze dostaje się do organizmu drogami oddechowymi t. zn. przez jamę nosową, gardzielową, krtani, tchawicę, oskrzela, oskrzeliki do płuc. Płaty płucne, które wypełniają prawie całą klatkę piersiową — składają się z drobnutkich pęcherzyków płucnych (około 400 milionów), które są otoczone gęstą siecią naczyń krwionośnych. W tych to pęcherzykach odbywa się wymiana gazów. Pęcherzyki płucne oddają tlen z zaczerpniętego powietrza — czerwonym ciałkom krwi, krążącym po całym organizmie. Czerwone ciałka krwi zawierają barwik zwany hemoglobina, która ma zdolność łączenia się z tlenem. (Tętnice — to naczynia krwionośne o krwi jasnej z zawartością tlenu). Na czerwonych ciałkach jak na wózkach — tlen zostaje rozesłany do wszystkich komórek naszego ciała. Tutaj zachodzi proces spalania. Tlen spala węgiel zawarty w tkankach, dzięki temu utrzymuje się nasza normalna ciepłota życiowa pomiędzy 36—37° C.

Na skutek spalania się węgla pod wpływem ożywczego tlenu wytwarza się dwutlenek węgla (kwas węglowy), który jest trujący (czad). Gdyby organizm nie umiał go wydalic, nastąpiłoby samozatrucie. Z pomocą przychodzi znowu pracowite czerwone ciałka krwi. Zabierają na siebie kwas węglowy (krew żylna — ciemna — transportuje kwas węglowy) z powrotem do płuc, skąd przy wydechu zostaje wydaloną nazewnątr. Tak więc widzimy, że przy procesie oddechowym współpracują z sobą dwa ważne narządy: narząd oddechowy i narząd krążenia krwi.

Najważniejszym źródłem ciepłoty powietrza jest słońce. Wpływ temperatury na organizm jest znany. Wiemy, że jeżeli organizm traci zbyt dużo

własnego ciepła i nie może wytworzyć dostatecznej ilości na pokrycie strat — może nastąpić zamarzanie, odwrotnie, jeżeli organizm zatrzymuje nadmierną ilość ciepła — może nastąpić porażenie cieplne. Zbyt niska temperatura powietrza może spowodować przeziębienia i odmrożenia, zbyt wysoka sprzyja rozwojowi chorób skórnych, anemii (najczęściej w krajach podzwrotnikowych), oraz ma duży wpływ na schorzenia przewodu pokarmowego.

Człowiek pomaga sobie regulować ciepło, ubierając się odpowiednio do temperatury. Organizmy zdrowe mogą częściowo przyzwyczajać się (adaptować) do zmian temperatury.

W powietrzu zbyt ciepłym tlen jest rozrzedzony, płuca muszą więcej pracować, żeby uzyskać dostateczną ilość. W powietrzu zimnym zawartość tlenu jest stężona. Każdy z nas odczuwa to zwłaszcza w mroźny poranek — mówimy wtedy, że powietrze jest orzeźwiające.

Również ważne dla zdrowia jak cie-

plota powietrza, jest jego wilgotność i ruch. Okolice bagniste, moczary są niezdrowe, sprzyjają rozwojowi wielu chorób. Na wilgotność powietrza wpływają opady. Po deszczu jest powietrze najczystsze i najzdrowsze, dlatego że zmniejsza się w nim zawiesina pyłu i kurzu. Ruch powietrza — wiatry — są naturalną wentylacją. Wpływ zjawisk fizycznych i powietrza i wpływ klimatu na zdrowie omówimy w oddzielnym artykule.

Zastanowiliśmy się nad składnikami powietrza i jego właściwościami fizycznymi, stwierdziliśmy, że jest ono konieczne do życia. Powiedzieliśmy, że na wsi jest powietrze lepsze niż w mieście, ale niestety w naszych domach jest ono często zupełnie złe i szkodliwe dla zdrowia. W domu spędzamy latem co najmniej 8—10 godzin, zimą prawie całą dobę. Siedzimy i śpimy prawie wszyscy w jednej izbie, mocno nagrzej. Nic dziwnego, że kiedy wchodzimy z dworu do izby — bucha na nas przykra duchota — siekierę możnaby w powietrzu zawie-

sić — mówimy. Czujemy się ociężali, senni, cierpimy na bóle głowy — w takim powietrzu, ale okna są zabite gwoździem lub ścięte mrozem, nie otwiera się ich. Szkoda nam ciepła. A tymczasem, nie oziębimy wcale izby, jeżeli na chwilę otworzymy okno albo drzwi szeroko. Wymiana powietrza zwłaszcza zimą, odbywa się bardzo prędko. Wietrzyć mieszkanie trzeba zarówno zimą jak latem. Konieczne wieczorem przed snem i rano po wstaniu. Podczas snu, gdy organizm wypoczywa należy mu dostarczyć czystego powietrza, żeby nie zatrzymał się powietrzem zużytym i żebyśmy się rano obudzili rześcy, wypoczęci. Płucom trzeba dać możliwość pełnego oddychania, dlatego niezdrowo jest krepować ciasnym odzieniem klatkę piersiową, przy pracy i odpoczynku przybierać taką pozycję, żeby ruchy klatki piersiowej i przepony brzusznej nie były utrudnione. Ćwiczenia cielesne, kąpiele wodne, powietrzne i słoneczne pobudzają i pogłębiają czynność oddychania.

Nie śpijmy razem z dziećmi, bo skazujemy je na oddychanie powietrzem zużytym przez nas.

Pamiętajmy, że powietrze jest potrzebne najmniejszej komórce naszego ciała do życia.

Tworzymy nową kulturę społeczną

Słowo kultura ma bardzo różne znaczenie. Pod kulturą materialną rozumiemy i sposób uprawy ziemi i reformę rolną i trzyletni plan odbudowy i to wszystko co związane jest z dobrobytem, gospodarowaniem i zaspakajaniem naszych potrzeb materialnych.

Kultura duchowa, to znowu zdobywanie ducha ludzkiego, a więc język, literatura, sztuka, dzieła naszych wielkich uczonych, filozofów, poetów i innych twórców, którzy swym dorobkiem zaspakajają potrzeby serca i umysłu człowieka.

Kultura społeczna to styl życia człowieka w społeczności, jakbyśmy najogólniej powiedzieli. To sposób i forma życia człowieka w rodzinie, w gromadzie wiejskiej, w mieście czy fabryce, to różne związki i organizacje społeczne.

Zajmować się będziemy najwięcej kulturą społeczną wsi, ze zwróceniem szczególnej uwagi na życie rodzinne. bowiem na kształtowanie się kultury życia rodzinnego największy wpływ ma kobieta i od niej szczególnie zależy czy życie to będzie miało wysoki poziom kulturalny, czy też będzie pierwotne, na poziomie wymagań człowieka jaskiniowego.

NIEDOLA STARYCH LUDZI

Przebywając na wsi, miałem możliwość stwierdzić brak poszanowania dla starych rodziców, którzy są zmuszeni mieszkać przy dzieciach. Dopóki rodzice nie przepiszą gruntu lub chałupy na swych spadkobierców, dopóty dzieci się z nimi liczą i jako tako poważają. Lecz z chwilą kiedy doszły do prawa własności — zaczynają pomijać starymi.

Jeśli ojciec czy matka, będący przy dzieciach, mogą pracować i pomagać w gospodarstwie, to jeszcze mają jakieś znaczenie w rodzinie. Lecz nadchodzą dla starych złe czasy: zdolność do pracy ustaje, choroby i niemoc co raz więcej gnębią i odtąd zaczyna się dla nich utrapienie i męka. Jeśli się ma w domu lenia i nieroba słusznie się go uważa za ciężar i za darmożjadę. Inaczej jednak należy patrzeć na schorzałych i starych rodziców. Oni już swoje w życiu spełnili. Nie z własnej winy pracować nie mogą.

Choroby, czy kalectwo, to nieszczęście zesłane przez los. Takie cierpienia, jak duszność (dychawica), łamanie w rękach i nogach chorób serca, paraliż — to są skutki długiej i ciężkiej pracy całego życia, boć przecie na wsi człowiek zaczyna pracować od 5-go roku życia. Więc nadszedł czas wypoczynku wśród rodziny, zanim nie nadejdzie wieczny odpoczynek.

Starość to naturalna kolej życia, na którą każdy z nas wejść musi. Praw-

żdzie w ostatnich dziesiętnościach lat przeszło szybko naprzód, a zwłaszcza ostatnie lata stanowią duży skok w przebudowie kultury materialnej człowieka. Za namą musi iść postęp w dziedzinie kultury społecznej.

Te dwie rzeczy muszą ze sobą harmonizować i tak jak sochę zastąpiliśmy plugiem, a plug obecnie traktorem powoli zastępujemy, tak samo i w dziedzinie życia społecznego następuje zmiana.

W dziedzinie życia społecznego jest wiele do zmienienia, a niektóre znowu tak zwane nowości należałoby zastąpić dawnymi zwyczajami, przystosowanymi do nowych czasów. I o tym będziemy pisać na łamach naszego działu kobiecego, poruszając zagadnienia z dziedziny życia rodzinnego, wychowania obywateli, życia gromady wiejskiej, ponieważ sprawy te najbardziej kobietę interesują i w nich jej udział jest największy i najbardziej twórczy.

Prosimy o współpracę z nami, przez nadsyłanie artykułów i uwag.

B. M.

da, że stary człowiek bywa dla nas często ciężarem, jeśli jest chory, czy niedołężny, to i opieki potrzebuje, a pożywienia — to już zawsze. Ale cóż

WEJRZYJ W ŚWE ŻYCIE RODZINNE

Weźmy pod uwagę takie codzienne sprawy jak: kłótnie w rodzinie, pomiatanie starymi rodzicami, czy krewnymi, złe traktowanie własnych dzieci, nieocenianie zdrowia kobiety-matki, a nawet wyciąganie z niej do ostatka zdrowia i siły, jak z dorozkarskiego konia i wiele innych rzeczy, o których nie sposób się rozpisywać.

Nad tymi sprawami mało kto w rodzinie zastanawia się. Po co? Czy to się da co zmienić, powie niejedną. O toż to właśnie. Tak się już do tego przyzwyczajano, tak ono weszło w krew i kości, iż się wydaje, że ono jest konieczne i że bez niego obyć się nie można. I to jest właśnie nieszczęściem, że tak myślimy. Bo rozważcie tylko: jeśli dążycie do zmian na lepsze w waszym gospodarstwie, jeśli się staracie swą pracę uczynić lepszą, łatwiej i skuteczniej chleb zdobyć, to dlaczego nie postarać się również o to, aby i życie rodzinne urządzić szczęśliwszym, radośniejszym? Żeby to osiągnąć — należy właśnie często się zastanawiać i przemyślać, jakby dojść do tego, aby wygoić te ropiejące rany na rodzinnym życiu i jak postępować, aby ono stało się szczęśliwym, a przynajmniej znośnym na długie lata

on temu winien i co ma z sobą począć? Nieraz wolałby jak najprędzej usunąć się z tego świata, niż wysłuchiwać urągania i dokuczania przez najbliższych.

Czy to raz się widzi i słyszy, jak rozdzone dzieci się znęcają, jak nieraz i zła ręka się podniesie na stare głowy i karki! A naśladując starszych, nawet niedorośle dzieci lub wnuki, ośmielają się wyśmiewać z niedołęstwa starych, albo dokuczać przykrymi słowami.

Jak codziennie niemal wymawia się im daną miszkę strawy, jak często wypędza się ich w świat na „żebry”. Tak, iść na żebry... Pomyślcie tylko! Ile to chłodu, głodu i wstydu doznaje taki starzec chodząc po cudzych chałupach, nieraz odegnany od progu, jak ten blakający się bezpański pies.

Tak, ciężka jest dola starego człowieka! Każdy z was czytających niech sobie przedstawi, że taką może być i jego starość. Obowiązkiem więc jest każdego zapewnić starym rodzicom spokojny kąt i okazywać im choć trochę serca i szacunku. Dzieci wasze widząc ten dobry przykład uszanują was i dadzą wam swą opiekę na wasze stare lata.

Dziś idą takie czasy, że szczęścia nie osiągnie się jeszcze, gdy żołądek będzie syty lub gdy wygodnie i ładnie urządzisz sobie izbę, lub będziesz miał pełną szafę przyodziewku. To ci nie da pełnego zadowolenia, jeśli się uregulujesz sprawy zgodnego pożycia w rodzinie. Prawda, że nie łatwą jest rzeczą przerobić to życie na inne. Do tego trza nie tylko dzieci swe, lecz i wnuki przysposabiać. A już nade wszystko zacząć od siebie samego: włączyć się w swe serce i sumienie, panować nad swymi nerwami i charakterem, w ogóle przymuszać siebie do zgody ze swym otoczeniem.

Gdy sobie uświadomisz, że to jest w rodzinie pierwszym obowiązkiem ojca i matki, wtedy zło zacznie się szybko pomniejszać, bo ty czuwasz nad poprawą życia rodzinnego, trzymając niejako cugle w swym ręku.

Aby ułatwić tę trudną pracę, spróbujemy omówić sobie niektóre ważniejsze bolączki rodzinne. Uważam, że pierwsze miejsce należy dać rozważaniu nad niedolą starych ludzi, nad ich złym traktowaniem przez otoczenie

A. K.

Kongres angielskiej Partii Pracy

Podczas Zielonych Świąt, został otwarty oczekiwany z dużym zainteresowaniem przez społeczeństwo angielskie, Kongres Labour Party. Zgromadził on 1.225 delegatów, którzy jak w minionych latach zebrał się, aby wysłuchać sprawozdania swoich kolegów sprawujących rząd, dotyczących spraw polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Tegoroczny kongres zapowiadał się tym ciekawiej, ponieważ opinia publiczna niejednokrotnie zetknęła się z atakami członków partii, skierowanych pod adresem rządu. Nie więc dziwnego, że po kongresie spodziewano się pewnych wyjaśnień i odpowiedzi ministrów atakowanych resortów. Miał to więc być jakby sumaryczny spis dotychczasowych osiągnięć rządów Partii Pracy oraz sprecyzowanie wytycznych dalszej pracy.

Tak rząd jak i opozycjoniści partijni, do zjazdu przygotowali się sumiennie.

Zasadnicza dyskusja wywiązała się wokół broszury „Karty na stół”. Została ona wydana przed kongresem przez Naczelny Komitet Wykonawczy Partii. Broszura była jakby sformulowaniem osiągnięć i wytycznych rządu a w szczególności dotyczyła polityki zagranicznej, stosowanej przez Bevinę. Z jednej strony brała ona w obronę min. Bevinę, rozgrzeszając go z międzynarodowych posunięć, z drugiej, atakowała ZSRR. Przewodniczącą broszury było twierdzenie, iż polityka Bevinę zmierza do zacieśnienia współpracy między Wielką Trójką, lecz osiągnięcie tego celu uzależniała odpowiednim stanowiskiem Związku Radzieckiego.

Do generalnego ataku wytycznych zawartych w broszurze, przystąpiło lewe skrzydło partii na czele z posłem Zilliacusem. Zaatakował on ostro sformułowanie polityki „równowagi” między USA a ZSRR, utrzymując, że pojęcie takie jest fikcją, ponieważ W. Brytania coraz wyraźniej wiąże się z polityką St. Zjednoczonych. Sojusz anglo-amerykański, który ma być gwarantem zabezpieczenia pokoju, nazwał niebezpieczną tezę, udawadniając, iż Anglia traci pozycję po pozycji na rzecz Ameryki.

Nawiązując do tytułu broszury „Karty na stół”, użył słynnego już dzisiaj określenia, że karty mają na odwrocie desek gwiazdy i pasy oraz stemple min. spraw zagranicznych W. Brytanii.

Przemówienie premiera Attlee, było obroną polityki min. Bevinę i jego współpracowników. Attlee wyraził zaufanie dla kierowników polityki zagranicznej W. Brytanii oraz podkreślił, iż rząd prowadzi politykę popierającą ONZ. Następnie ostro potępił głosy krytyki „pewnych osób”, które zarzucają rządowi, iż jest zależny od obcego mocarstwa. Krótkie przemówienie premiera, zebrani nagrodzili gorącymi oklaskami.

Wystąpienie premiera Attlee w obronę Bevinę oraz oskarżenie jakie rzucił grupie opozycyjnej, miało na celu zneutralizowanie i stępienie ataku grupy Zilliacusa. Jak trafnym było rzucone oskarżenie, okazało się przy wyborze nowych władz do Komitetu Wykonawczego Partii. Zilliacus i bardziej cen-

trowy opozycjonista Crossman, nie weszli do nowego zarządu.

Na temat polityki zagranicznej przemawiał także min. lotnictwa — Backer, który nawiązując do stosunków brytyjsko-sowieckich powiedział, iż w celu pokoju światowego, rząd brytyjski musi jeszcze przekonać sowieckiego sojusznika, że prawdziwe interesy W. Brytanii nie są sprzeczne z interesami radzieckimi.

Punktem kulminacyjnym obrad, było jednakże czwartkowe przemówienie min. Bevinę, które nie przyniosło jednak żadnych rewelacyjnych sformułowań.

Jedynie co do Egiptu, powiedział on, że W. Brytania nie zrzeknie się dobrowolnie swoich interesów na tym terenie. Mówiąc o Grecji, Bevin przyrzekł, iż dokąd on będzie spra-

wował urząd ministra, W. Brytania nie zaangażuje się w wojnę domową w Grecji.

Po przemówieniu Bevinę, poszczególne delegacje składali rezolucje, między innymi dopominające się zmiany brytyjskiej polityki w Grecji, ubolewając nad poparciem, jakiego rząd W. Brytanii udziela amerykańskiej akcji w Grecji i Turcji.

W przeprowadzonym głosowaniu nad złożonymi wnioskami, zebrani większością głosów zaaprobowali bez zastrzeżeń politykę Bevinę.

Wniosek opozycji, domagający się „zerwania z polityką służalczości wobec kapitalistycznej Ameryki” oraz rezolucję potępiającą politykę rządu w Grecji, kongres odrzucił.

Z całokształtu odbytych rozmów widzimy, iż wielka burza gradowa, zapowiadana przez opozycjonistów, a która miała spaść na głowę Bevinę, rozeszła się po kościach.

Ciężka walka rządu francuskiego

Po ustąpieniu komunistów z rządu, premier Ramadier w realizowaniu swojej polityki cen i płac napotyka na olbrzymie trudności. Wynikają one szczególnie na skutek żądań robotników, którzy domagają się podwyżki płac.

Formalnie, komuniści nie przeciwstawiają się polityce rządowej, lecz nie chcą stracić wpływu w masach robotniczych, muszą popierać ich żądania.

Obecne postulaty robotników napotkały jednak na zdecydowany opór rządu francuskiego, którego premier oświadczył, że rząd poszedł w chwili obecnej na wszystkie możliwe ustępstwa odnośnie żądań mas pracujących i stan obecny musi być utrzymany do dnia 1 grudnia b. r.

W chwili zaistnienia jakichkolwiek zaburzeń życia gospodarczego Francji, utrudniających opeczę politykę rządu, zdążając ku stabilizacji cen, rząd postanowił użyć nadzwyczajnych środków represji w stosunku do winowajców.

Mimo takiego oświadczenia, robotnicy jednak nie ustępowali. Pracownicy gazowni i elektrowni, zorganizowani w związku zawodowym, w celu poparcia swoich żądań postanowili zmniejszyć tempo pracy. Dostawy prądu i gazu miały być ograniczone do minimum, tj. prąd miały otrzymywać tyl-

ko szpitale i niezbędne instytucje użyteczności publicznej.

Akcją żółtego tempa pracy miało być objętych około 100 tysięcy pracowników wyżej wymienionych instytucji.

Strajk powyższy godził przede wszystkim w zakłady przemysłowe, które byłyby zmuszone przerwać pracę, co spowodowałoby zachwianie francuskiego rynku gospodarczego.

Na mającą nastąpić akcję strajkową robotników, rząd odpowiedział kontracją.

Minister informacji Burdan oświadczył: „Rząd otrzymał ultimatum. Zastosujemy wszelkie możliwe środki, by zachować szacunek dla władzy rządu”. Pierwszym posunięciem rządu było rozplakatowanie w całej Francji rozporządzenia o zarekwirowaniu wszystkich gazowni i elektrowni na terenie całego kraju w chwili, gdy 100 tysięcy pracowników tych zakładów przystąpi do akcji zwolnienia tempa pracy. Następnie podano do wiadomości, że rząd nie zawaha się przed zatrudnieniem wojska w celu utrzymania w ruchu gazowni i elektrowni.

Na obwieśczenie rządowe robotnicy odpowiedzieli rozplakatowaniem odezwy, w której odwoływali się do opinii publicznej, skarżąc się na to, że rząd przez zmobilizowanie wszystkich pracowników w przemyśle elektrycznym i ga-

ŚWIAT i

zowym nałożył im knebel na usta w domaganiu się o swoje prawa.

Sytuacja stawała się groźna. W ostatniej chwili, dzięki rokowaniom przedstawicieli związku z ministrem pracy osiągnięto porozumienie. Strajk trwał zaledwie 1/2 godz.

W myśl zawartego porozumienia konflikt zostanie rozstrzygnięty na drodze arbitrażu do dnia 18 czerwca.

Po osiągnięciu porozumienia i przystąpieniu do normalnej pracy strajkujących, rząd od-

wołał wszystkie nadzwyczajne rozporządzenia.

W Paryżu panuje ogólne przekonanie, że zatarg zakończył się zwycięstwem związków zawodowych. Opinia publiczna wyraża przekonanie, iż rząd, który dotąd odmawiał kategorycznie wszelkiej dyskusji nad postulatami pracowników, zmienił swe stanowisko, ustępując i zgadzając się na arbitraż.

Tak więc rządowi francuskiemu udało się ponownie wybrnąć z ciężkiego impasu.

Parlament chiński za pokojem

Spółeczeństwo chińskie, zmęczone walkami bratobójczymi, coraz bardziej domaga się zawarcia pokoju. Nieśmiało i ośobnionie początkowo głosy, obecnie wzrastają liczebnie, tworząc siłę, z którą rząd poważnie musi się liczyć. Wszyscy mają dosyć przelewu krwi, którą za obce interesy podsyłane rzucającymi kapitałami, szczerze szafują chińscy generałowie. Naród chiński zrozumiał, iż długotrwała walka, którą prowadzi, pochłonięła przeszło 20 milionów ludzi, zuboża i niszczy kraj, przynosząc korzyści komu innemu.

Fala protestów rośnie z dnia na dzień. Demonstrujących przeciwko wojnie studentów, wspierają profesorowie uniwersytetów. Coraz częściej słyszy się głosy krytykujące rząd, który doprowadził do sytuacji, iż codziennie setki osób ginących z głodu, poniewiera się po ulicach wielkich miast.

Jak donosiliśmy, 100 członków Politycznej Rady Ludowej złożyło wniosek, domagający się natychmiastowego rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami komunistów. Wniosek był

o tyle na czasie, że Czang Kai Szek, którego wojska ustępują przed nacierającymi komunistami, wyraził swoją zgodę, byle tylko komuniści wykazali dobrą wolę i dotrzymali umów.

Obecnie, Polityczna Rada Narodowa (tymczasowy parlament chiński), zatwierdziła jednomyślnie przedłożony wniosek 100 posłów i zarządziła wysłanie depeszy zapraszającej przedstawicieli komunistycznej partii chińskiej do Nankinu. W przeprowadzonych rozmowach ma być wyłoniona specjalna komisja dla zbadania ogólnej sytuacji, by można było przystąpić do przygotowania zawieszenia broni.

Przewidzieć rozwój dalszej sytuacji chińskiej, jest zbyt trudne, gdyż decydują o tym czynniki zewnętrzne. Mimo iż zawieszenie broni w Chinach było zawierane niejednokrotnie, by następnie przerodzić się w tym ostrzejsze walki, mamy nadzieję, iż chińskie partie polityczne znajdą jakieś rozwiązanie, które by chociaż czasowo dało wytchnienie najbardziej zniszczonemu polacowi kraju.

Ultimatum holenderskie

Indie holenderskie, drogocenna perła korony holenderskiej, w ogniu ciężkich walk zdołały wywalczyć sobie wolność. Ludy wysp, należących do imperium holenderskiego, rzuciły z siebie jarzmo, by o swoim losie i życiu mogły decydować przez własne przedstawicielstwo narodowe. Nie przyszło im to łatwo. Holandia wspomagała siłami brytyjskimi, starała się nie dopuścić do powstania republiki indonezyjskiej. Zbyt wielkie zyski ciągnęła z eksploatacji ludzi i ziemi, by tak cenną zdobycz oddać bez walki.

Niestety, świat wkroczył w erę samostanowienia narodów, po długich wiekach walkach, Holandia, musiała uznać swoją porażkę. Republika Indonezyjska powstała do życia.

Nie długo jednak trwał ten stan po-koju. Jak podają ostatnie wiadomości, Holandia jeszcze raz postanowiła spróbować szczęścia. Premier holenderski postanowił wysłać republikę Indonezyjskiej ultimatum, domagającego się ustanowienia holenderskiej kontroli nad handlem Indonezji, przekazania wielu przedsiębiorstw Holendrom itd. Jeżeli ultimatum zostanie odrzucone, wojska holenderskie mają rozpocząć działania wojenne na wielką skalę.

Gdyby takie ultimatum zostało wysłane, niewątpliwie zostanie ono odrzucone, a ludy Indonezji jeszcze raz dowiodą, że wolność jest im droższa niż życie.

List z terenu

Jak to było w pewnej wsi

„Oto widzę wioskę swą, rozsypaną jak szary różaniec w dolinie, nad rzeczką wijącą się kręto, chaty niskie, strzechy słomiane, zabudowania gęsto zbite. Skwar lipcowy i czas wolny wypędził wszystkich mieszkańców z domów na przyzbie.

U Szymonów Walczaków najludniej, ścignęli tu gospodarze z całej niemal wioski, a i gospodyni kilka podążyło za nimi. Wszak to nie dziwota! Szymon światły człek, mądry, choć wielkiej nauki nie posiada, ale czyta dużo książek i gazet różnych i wie dużo co się w świecie dzieje. To też cenią go i poważają powszechnie. I dzisiaj siedzi w pośrodku, namawia, tłumaczy, prosi. O! widzicie, powiada — na innych wioskach inaczej jest, garną się ludziska do pracy zbiorowej, łączą, gromadzą, aby wspólnie biedzie się nie dać. A u nas, każdy sobie idzie, zamiast pomóc przeszkadza,

brak zrozumienia pracy w gromadzie, wewnętrzna niezgoda oprócz biedy nas zjada.

— Przede wszystkim — mówi Szymon — musimy starać się podnieść dobrobyt w naszych gospodarstwach, w biedzie człowiek gnuśniej, tępiej, niezdolny jest do głębszej myśli i większego czynu. Ta bieda materialna zabija nas i moralnie i z tym musimy sami walczyć, nie oglądając się na niczyją pomoc.

Tego nie rozumiem i z tym się nie zgadzę, przerwie jeden z obecnych, przecież z pustego i Salomon nie naleje. Oj, żeby jaka ciocia z Ameryki parę tysięcy dolarów przysłała, toby człek stanął na nogi. Głośny śmiech wszystkich zagłuszył jego ostatnie słowa.

Tak — tylko niestety mało jest takich szczęśliwców, którzy mają bogate ciocie w Ameryce, a jeśli chodzi o

naszą wieś to nikt. Innego trzeba szukać sposobu — rzecze Szymon.

Wziąć większą pożyczkę w banku na długoterminowe spłaty — rzucił ktoś z obecnych.

Całe lata trza na procent pracować, a i kapitał trzeba z czasem oddać, Szymon odparł. Ja mam inną myśl. Pierwszą rzeczą do zrobienia, żeby podnieść nasze gospodarstwa, to konieczność przeprowadzenia komasacji, czyli scalenia gruntów.

Bo pomyślcie sami; mamy po te kilka morgów w kilku kawałkach i to daleko nieraz od domu, wszędzie wąsko, a długo, ile ziemi marnuje się na miedze, bruzdy, wygony, przegony. A przy tym ile czasu i energii trzeba zużyć, aby zająć na pole odległe o dwa kilometry, a ile koniska muszą się namęczyć, żeby zaciągnąć po tym piechu furę nawozu?

Dostaniemy ziemię w jednym kawałku, każdy z nas na swoim się pobuduje, będzie miał i szerzej i dłużej koło domu, wieś nie będzie stłoczona jak dotąd. Co nie daj Boże pożaru cała wieś poszłaby z dymem, żaden dom

POLSKA

Proces dygnitarzy I. G. Farbenindustrie

Proces dyrektorów I. G. Farbenindustrie rozpoczął się w Norymberdze przed sądem amerykańskim.

Miedzy oskarżonymi znajdują się: Herman Schmitz, prezes zarządu i dyrektor Banku Rozrachunków Międzynarodowych, Georg von Schmitzler, dyrektor biur sprzedaży, Karl Krauch, prezes rady nadzorczej „führer” gospodarki wojennej i specjalny doradca Goeringa dla spraw przemysłu chemicznego, Heinrich Hoerlein, kierownik badań chemicznych, Fritz Termer, szef produkcji chemicznej, odpowiedzialny osobiście za produkcję gazów trujących, Christian Schneider, szef biura produkcji azotanów, Otto Ambros, przewodniczący komisji wojny chemicznej ministerstwa zbrojeń i dyrektor fabryki I. G. Farben w Oświęcimiu, Max Brueggmann, dyrektor departamentu prawnego i personalnego, Heinrich Buetefisch, dyrektor zakładów Leuna i szef produkcji gazoliny i metanolu w Oświęcimiu, Paul Haeflinger, członek biura handlowego, Max Illmer, szef biura berlińskiego i kierownik szpiegostwa wywiadu i propagandy, Walter Duerfeld, dyrektor zakładów I. G. Farben w Oświęcimiu, wreszcie Karl Lauterschlagger, dyrektor zakładów w Höchst pod Frankfurtem.

Akt oskarżenia zarzuca przede wszystkim planowanie, przygotowanie i prowadzenie wojen agresywnych, rabunek i grabież, stosowanie niewolnictwa i mordów masowych, przynależenie do SS (uznane przez Międzynarodowy Trybunał Wojenny za zbrodnię), udział w popieraniu zbrodni przeciw pokojowi. Oskarżenia w roku 1932 zawarły sojusz z Hitlerem stanowiący podstawę wojennych planów Hitlera. Akt oskarżenia opisuje intrygi prowadzone przez przedstawicieli wielkiego przemysłu hamowanie produkcji i badań w krajach uważanych za wrogów, szerzenie propagandy hitlerowskiej i tworzenie sieci szpiegowskiej. W Niemczech kartel I. G. Farben prowadził badania w zakresie chemii, produkował gazy trujące (miedzy innymi Cyk-

lon B) i stosował je w doświadczeniach dokonywanych na więźniach w zakładach I. G. Farben w Oświęcimiu. Zawdzięczając zakładom I. G. Farben Niemcy mogły stać się samowystarczalne na wypadek wojny.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, mający na celu wzbogacenie funduszu tej instytucji przez zbiórki i imprezy w całym kraju rozpoczął się z dniem 31 maja br. Trwać będzie do 7 czerwca br. Polski Czerwony Krzyż współpracuje ze społeczeństwem polskim już 28 lat. Stowarzyszenie to oparte jest na dobrowolności członkostwa. Program PCK przewiduje uspołecznienie i upowszechnienie swej działalności. Dziś PCK liczy 2 miliony 70 tysięcy członków. Posiada 1600 punktów lekarskich, które obsłużyły w ostatnim roku 14 1/2 miliona ludzi. Wśród członków znajduje się wiele młodzieży, bo 1 milion 363 tys. Koła młodzieżowe obejmują młodzież szkół powszechnych, średnich i

W roku 1925 I. G. Farben było największym przedsiębiorstwem w Niemczech. Na mocy układu z Hitlerem wytwarzano olbrzymie ilości artykułów wojennych. Podczas wojny I. G. Farben dokonywało rabunku i grabieży w krajach okupowanych, przejmowało zakłady przemysłowe tych krajów.

Eksploatowano „niewolniczą siłę roboczą”, której dostarczały obozy jeńców i koncentracyjne.

Wobec ogromu zbrodni ciężących na dygnitarzach I. G. Farbenindustrie najsurowszy wymiar kary jest już chyba przesadzony.

wyższych. W pracy swej w roku 1947 PCK zwrócił uwagę przede wszystkim na to, aby akcja sanitarna podjęta była w pierwszym rzędzie na wsi, w ośrodkach pracy przemysłowej i na przedmieściach większych miast. Przewiduje się uruchomienie 600 stacji wiejskich, oraz ambulansów wędrownych. W tym celu zorganizowane będą specjalne kursy kształcące wiejskie przodownice zdrowia, które właśnie znajdują pracę w nowozałożonych stacjach. Dużo zainteresowanie PCK wsią wyraziło się już przez założenie stacji drogowych na skrzyżowaniu szos. Akcja PCK dla wsi będzie miała ogromne znaczenie wobec ogólnego złego stanu zdrowotności na wsi.

Przyszła konwencja międzynarodowa z inicjatywy PCK

Konwencja genewska z roku 1925 w czasie ostatniej wojny nie znalazła zastosowania. Pogwałcono Umowę międzynarodową, która miała chronić ludność przed skutkami wojny. Wobec tego przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża na Światowym Kongresie Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Oksfordzie wystąpili w imieniu narodu najbardziej dotkniętego przez wojnę z projektem opracowania nowej konwencji. Projekt ten został przyjęty. Powzięto uchwałę o następującej treści: „Rada Pełnomocników Czerwonego Krzyża uznaje doniosłość dążeń do wyrażenia przez delegację polską i w myśl ideałów humani-

tarnych prosi przyszłą Międzynarodową Konferencję Czerwonego Krzyża, by myślała o rozszerzeniu swych przepisów z roku 1925 dotyczących chemicznej i powietrznej wojny, wzięła pod uwagę bombę atomową i wszelką inną broń, mogącą podobnie jak bomba atomowa niszczyć nie tylko walczące siły zbrojne, lecz również obywateli i masę ludności cywilnej i kulturalną spuściznę narodów”.

Przyszła konwencja międzynarodowa opracowywać będą przedstawiciele państw, które najboleśniej odczuły skutki wojny. W obradach wezmą udział organizacje związków zawodowych, kobiece i młodzieżowe.

„Książka dla polskich dzieci”

W dniu 20 maja Związek Inwalidów Wojennych R. P. rozpoczął w całym kraju zbiórki gazet i książek polonimieckich na makulaturę pod hasłem „Książka dla polskich dzieci”. Zbiórka trwać będzie miesiąc. Mamy nadzieję, że wyniki jej będą pomyślne, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, gdzie druków polonimieckich może znaleźć się najwięcej. Celem zbiórki

jest dostarczenie jak największej ilości surowca, z którego w papierniach zostanie wyprodukowany papier, tak bardzo potrzebny w dobie powojennej do druku podręczników szkolnych. Poza tym oczyszczyć się kraj nasz z niewiarygodnych nam książek i gazet hitlerowskich, — pozostałych z okresu okupacji.

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

Kryzys polityczny we Francji i Włoszech

Od dłuższego już czasu przeżywają oba te kraje poważny kryzys polityczny. Ciężka sytuacja gospodarcza po wojnie oraz zmiany ustrojowe przyczyniły się do zaostrzenia walk wewnętrznych.

Przebieg tych walk przypomina do złudzenia czasokres po pierwszej wojnie światowej.

I wówczas i po tej wojnie przechodziły prawie wszystkie kraje wielkie, czy małe podobną ewolucję społeczno-gospodarczą i polityczną, a mianowicie zdobywanie władzy przez ugrupowania skrajnie lewicowe: komunistyczne i socjalistyczne. Pod kierunkiem tych ugrupowań, czy też pod przemożnym ich wpływem zachodziły zmiany często rewolucyjne w ustroju państwa na odcinku politycznym, gospodarczym, czy społecznym.

Po pewnym czasie rządów lewicowych, najczęściej obejmujących koalicję stronnictw, dochodziło do walk i tarć między poszczególnymi ugrupowaniami, a nie rzadko i w łonie jednej partii. Wykorzystywały te zjawiska żywioły prawicowe i paraliżowały działalność rządów lewicowych, dążąc konsekwentnie do objęcia władzy.

W zwycięskich Włoszech po pierwszej wojnie światowej doszło do głosu partii skrajnie lewicowej, które objęły ster rządów w państwie. Nie umiały sobie poradzić z ciężkim położeniem gospodarczym. Fale strajków i bezrobocie ogarnęły kraj. Wycieńczony wojną, a ubogi naród włoski w tych warunkach łatwo dawał posłuch podstępom propagandy faszystowskiej. W roku 1922 odbył się słynny marsz Mussoliniego i jego zwolenników na Rzym i objęcie władzy dyktatorskiej we Włoszech na przeciąg 22 lat.

Obecne przemiany polityczne i społeczne przypominają ewolucję po tamtej wojnie.

We Francji powojennej nie można było sobie wprust wyobrazić, aby w rządzie nie zasiadali komuniści, czy socjaliści. Wiadomo było, że między tymi partiami nie zawsze panowała harmonia.

We Włoszech zauważyliśmy tę samą sytuację. Niechęć socjalistów do łączenia się z komunistami.

W wyniku walk pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami i pod naciskiem ciężkiej sytuacji gospodarczej, z której wyjście mogło się znaleźć jedynie przy udziale kapitałów amerykańskich, dochodzi do wyrzucenia komunistów za burtę władzy i we Francji i we Włoszech. Przedstawiciel socjalistów Ramadier utworzył we Francji rząd z ruchem ludowo-republikańskim i partiami umiarkowanej prawicy.

Sądziły jednak, że nie skończy się na tym. General de Gaulle, który dłuższy czas pozostawał zdala od polityki, zjawiał się ponownie na horyzoncie politycznym, doznając wydatnego poparcia nie tylko Francuzów, wrogich żywiołom lewicowym, ale i Anglosasów.

De Gaulle powołał do życia nową organizację polityczną pod nazwą „Zjednoczenie Narodu Francuskiego”.

Na otwarciu zjazdu delegatów z całej Francji de Gaulle wygłosił wielkie przemówienie, w którym naszkicował program gospodarczy i społeczny swej organizacji, dając duże możliwości do odegrania inicjatywy prywatnej. Zapowiedział on również poważną pomoc z Ameryki pod warunkiem, że we Francji u władzy znajdzie się rząd, do którego Ameryka będzie miała zaufanie.

Kryzys rządowy we Włoszech rozwiązany został w ten sposób, że przywódca chrześcijańskich demokratów Alcide de Gasperi utworzył nowy rząd, złożony z członków jego partii i niezależnych politycznie fachowców.

Rząd ten powstał wbrew komunistom i socjalistom, a więc przez te partie będzie zwalczany. W walce z nimi de Gasperi musiał będzie się opierać coraz mocniej nie tylko na własnym stronnictwie, które jest najliczniejszym ugrupowaniem w parlamencie, ale na umiarkowanych ugrupowaniach prawicowych, dając siłą rzeczy imi pewne koncesje tym ugrupowaniom.

Tak więc, jak widzimy, przesunął się ster rządów i we Francji i we Włoszech mocno na prawo. Należy bacznie śledzić dalszą ewolucję polityczną w tych krajach, gdyż nie wyobrażamy sobie, aby nie przyniosła ona i to w krótkim czasie zmian tym bardziej, że we Francji rozszerza coraz bardziej swe wpływy general de Gaulle, a we Włoszech odbędą się w jesieni nowe wybory.

S. J. Jezierski

by się nie ostał przez bliskie sąsiedztwo z innym. Nieużytkami też się podzielimy i będziemy się starali je zaleśnić. Mając pole w pobliżu domu prędzej podolamy robocie, a zaoszczędzony czas zużyjemy na pracę, które podniosą nasze gospodarstwo; uregulowanie naszej rzeczki, która płynie sobie gdzie chce, zalewając nam pola i łąki, wykopanie rowu tam gdzie potrzebny, założenie u siebie kupy kompostowej i przysporzenie sobie dobrego nawozu, wykopanie sobie dołu na kiszonki itp.

Szymon mówił prosto i przekonywująco. Chociaż myśl nowa i nieznaną trafiała jednak do przekonania. Coś sobie z cicha radzili, mówiąc i kiwając głowami.

To i mnie przestaną wreszcie sąsiedzi wymyślać — ozwała się jedna z gospodyń, miłośniczka drobiu, której często za szkody, które kury i kaczki robiły wyrządzały „a bodaj ci wszystkie wyzdychały”. Odezwanie się jednej z kobiet dodało i innym odwagi, które nie onieśmielały się wobec mężczyzn zabierać głosu. Zakładając nowe

gospodarstwo musimy pamiętać o założeniu sadu w pobliżu domu, żeby nasze dzieciaki nie łaknęły tego owocu i nie rwały go z obcego ogrodu. Nawyk brzydkiej, którego pokonać nie mogą, bo sam organizm się tego dopomina — odezwała się druga.

A w ogrodzie musi znaleźć się miejsce na warzywnik, żeby nam jarzyn na cały rok starczyło. A i kwiatów nasiejemy, które swym zapachem i barwą umilą nam życie i dom ładniejszym uczynią. Ale jak domy będziecie przestawiać — to i naszych rad musicie wysłuchać — dorzuciła inna.

„Oho! pewnie kamienicę piętrową by chciała, a może gaz i elektryczność, dorzucił jakiś wróg kobiet.”

Niel! aż takich wymagań nie mamy, chociaż nam by się należały. Chcemy, abyście stworzyli nam takie warunki, któreby ułatwiały pracę i życie. Policzcie, ile kobiet przynosi dziennie wiader wody ze studni, aż w krzyżu teraz coś strzyknę. Koszt przeprowadzenia wody do domu, urządzenie zlewu, napewno się wkrótce zwróci. Chcemy izb wysokich i przestronnych,

gdzie powietrza będzie więcej, chcemy okien dużych, będzie światła i słońca więcej!

Rzucona iskra przez Szymona powoli rozżarzała się i ogarniała jasnym płomieniem zapалу wszystkich obecnych.

Jednym z owoców pracy Szymona był Dom Ludowy, gdzie co niedziela i święto zbierali się młodzi i starzy, a gdy wójt radio z głośnikami zafundował radość w całej wsi była wielka. W Domu Ludowym znalazła pomieszczenie Kasa Stefczyka.

Za dwa lata projekt wybudowania mleczarni i piekarni spółdzielczej stał się faktem dokonany, co szczególnie odbiło się korzystnie na pracy i czasie kobiet. Wprawdzie martwili się niektórzy co będzie z tym przysłowiem, że „jak baba chleb piecze — to się mało nie wściecze”, ale powoli uległo ono zapomnieniu. Powoli wszystko się zmieniało, książka i gazeta stały się chlebem codziennym, nie tylko dla gospodarzy, ale i dla kobiet, a wszystkich dokonała zespolowa praca całej gromady wiejskiej... M. Cudna

Akcja oczyszczania Dolnego Śląska z niemieckiego elementu

Niemcy pozostający dotąd na obszarze Dolnego Śląska opuszczają partiami nasz kraj. Z powiatu Jelenia Góra wysłano w maju br. 4.000 ludzi, w czerwcu wyjedzie pozostałe jeszcze 7.000. W powiecie Żłotoryja pozostało już tylko 2.000 Niemców — ci również opuszczą Polskę w czerwcu. Powiat Jawor posiada już tylko około 1.000 Niemców. Z powiatu Kamienogóra wysiedlono zaledwie 600 osób, tak że przebywa tu jeszcze ponad 5.000. Powiat Lwówek liczący najwięcej Niemców, bo około 13.000 wysłał zaledwie 2.255 osób

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Z. ZALESKI

Plan odbudowy gospodarczej

(Dokończenie przemówienia na Komisji planowania gospodarczego)

Rozwój przemysłu

Mówiąc o konieczności intensywnego rozwoju średniego przemysłu rolnego i obsługującego rolnictwo, nie można zapominać, o potrzebach przemysłu istniejącego i jego znaczeniu dla rozwoju gospodarstwa narodowego przez dalsze uprzemysłowienie. Sądzę jednak, że nie byłoby rzeczą właściwą rozpatrywanie wszystkich gałęzi przemysłu en bloc bez wnikliwego rozejrzenia się w sytuacji. Marsz całym frontem naprzód byłby do przyjęcia jedynie przy nieograniczonej zdolności nakładów, przy dużych zasobach kapitałowych i dużej produkcji dóbr użytecznych. Tak niestety nie jest i złudzenia w tym zakresie już sporo nas kosztowały. Tempo rozwoju poszczególnych branż nie może być jednolite.

Bezsporna sprawa jest konieczność rozwoju górnictwa w ogóle, a węglowego w szczególności i ze względu na eksport i ze względu na bazę wielu przemysłów, opartych na przeróbce węgla. Z kolei idą hutnictwo i przemysł metalowy, jako podstawy wielu przemysłów i niezbędnych urządzeń, związanych z odbudową życia gospodarczego. Dalej idą niezbędne urządzenia energetyczne i przemysł chemiczny, oparty o własne surowce. Ale na forsowanie rozwoju innych przemysłów pod kątem aktualnej koniunktury eksportowej lub daleko-przyszłościowych potrzeb, niestety, nas nie stać i koniunktura przemiennej prędzej, niż dokonamy niezbędnych inwestycji w zakresie urządzeń technicznych i w zakresie kwalifikacji pracowników, które są niezbędne dla utrzymania konkurencyjności przy odradzającej się produkcji przemysłowej w całej Europie. Przemysły te winny nastawić się na zaspakajanie rosnących potrzeb krajowych, oferując na eksport jedynie to, co jest lub może być naszą specjalnością wytwórczą, lub czego mamy istotnie nadmiar.

Głównymi naszymi artykułami eksportowymi przez długie jeszcze lata będą: węgiel i przetwory produkcji rolniczej. Dalsze możliwości będą dopiero narastały organicznie we współpracy z sąsiadami i często na zasadach podziału funkcji, zważywszy, że współczesna produkcja przemysłowa dla wielu artykułów wymaga szerokich rynków zbytu.

Podział przemysłu według wielkości

O obecnym naszym przemysle państwowym wiemy niestety niewiele. Z tego, co zaczyna przynosić w zestawieniach statystycznych nie można jeszcze wyciągnąć wielostronnych wniosków, ale rażący jest zbyt szeroki zasięg i rozmaitość zakładów różnego typu, brak jest ustabilizowanej organizacji i form społecznej kontroli.

Nie było i nie ma żadnych gospodarczo uzasadnionych racji dla zabierania wszystkich przedsiębiorstw i wszystkich technicznych urządzeń przez państwowe kartele, zazdrośne o wyłączność w produkcji. Skartelizowana gospodarka jest właściwa przy zakładach większych — mniej więcej podobnie zorganizowanych — i małe zakłady należy corychlej — bez trzebieży komasacyjnej — przekazać samorządom, spółdzielniom różnego typu, lub jednostkom prywatnym. Nie mają sensu nakłady na komasację starych urządzeń, by po skomasowaniu zamieniać je na nowe. Trzeba wyłączyć z pod państwowego zarządu niektóre małe zakłady,

podlegające zarządom centralnym i wszystkie zakłady podległe dyrekcjom przemysłu miejscowego, wykazane w statystyce zakładów przemysłowych w ogólnej liczbie około 5.200, z których niespełna tysiąc tylko zatrudnia ponad 20 pracowników. Obok korzystniejszych warunków dla organizacyjnego usprawnienia, pozostałego — istotnie wielkiego i średniego — przemysłu państwowego można uzyskać w ten sposób i rozbudzenie inicjatywy oraz zabiegłości gospodarczej poza koncernami, a jednocześnie sporo wolnych kapitałów hasających w spekulacji przesunąć do procesów produkcyjnych z wielkim pożytkiem dla gospodarstwa narodowego. Rezygnacja taka byłaby cenną manifestacją pod adresem spółdzielczości i uczciwej inicjatywy prywatnej, która obserwując dotychczasową zachłanność państwa obawia się — jak twierdzi — ryzyka nakładów.

A jeśli któryś z tych przekazanych zakładów nie zdola produkować wydatnie z powodu zbyt starych urządzeń i nie zdola utrzymać się na rynku, to przestanie istnieć. Takie jest prawo życia. Państwowe przedsiębiorstwa zbankrutować nie mogą, choćby pracowały najbardziej nieekonomicznie. Minister Skarbu rad nie rad musi im dawać pieniądze bez względu na sens gospodarczy. Takie jest — niestety — prawo doktryny.

Mówię o tym przekazaniu, nie obrażając — ani ducha, ani treści — postanowień ustawy o unarodowieniu przemysłu, gdyż daje ona Ministrowi Przemysłu odpowiednie uprawnienia dla własnej decyzji lub dla odpowiedniej inicjatywy w stosunku do Rady Ministrów. Niestety, uprawnienia te zostały wyszukanę częściowo akurat w odwrotnym kierunku, gdyż w przemysle włókienniczym postanowiono nimi przejmowanie zakładów o zdolności zatrudnienia znacznie mniejszej liczby pracowników, niż to ustalała, krytykowana przez nas jako zbyt niska, zasadnicza norma 50. Co więcej, nawet tam, gdzie ustawa wyraźnie przewidywała przekazanie poszczególnych grup przemysłu spółdzielczości, — Rząd bynajmniej nie spieszy się z wykonaniem tych przepisów, jakby to odbiegało od jakiejś bliżej nieznanej, a obowiązującej w tajemniczonych liniach generalnej, która przejawia się w dążeniu do powszechnego upaństwowienia, a której pewne zarysy ujawnił tutaj referent generalny, domagając się podporządkowania spółdzielczości pod ogólne zasady planowania, przyjęte dla sektora publicznego. Jest to normalna taktyka polityki kartelowej, zmierzającej do podporządkowania sobie wszystkiego, co jest poza nimi, może sprawniej pracować i mieć głos na rynku. Nie można domagać się zaufania od społeczeństwa, nie będąc lojalnym w stosunku do obowiązujących ustaw.

Pragnę podkreślić na tym miejscu, że czeskie postanowienia o nacjonalizacji przemysłu, o których się mówi u nas podobnie, jak o naszych, pozostały poza nacjonalizacją zakłady o znacznie większej liczbie pracowników (od 100 do 500 w różnych rodzajach przemysłu) i obecnie w zakładach unarodowionych pracuje zaledwie niespełna 60% ogółu pracowników przemysłowych w zakładach zatrudniających co najmniej 6 pracowników. A śmiem twierdzić, że demokracji Czechom odmawiać nie można, a gospodarności napewno można się od nich uczyć.

Organizacja pracy w przemyśle

Tak przerzeczonym liczebnie zakładowi państwowemu należy zostawić większą swobodę inicjatywy gospodarczej, większą odpowiedzialność za wyniki pracy i większą możliwość legitymowania się osiągniętymi wynikami. Obecne wspólne kotły zaopatrzenia, a szczególnie wspólne kotły zbytu, dają wielu pracownikom w nich zatrudnionym zbyt często okazję do robienia ubocznych, drobnych jednostkowych interesów, ale kierowników produkcji bynajmniej nie zachęcają do troski ani o ciągłość pracy w zakładzie, ani o jakość produkcji, ani o wydajność otrzymywanych surowców.

Aktualne wypowiedzi Ministra Przemysłu na tematy reorganizacyjne zdają się częściowo zmierzać w tym kierunku, ale należy byśmy dali temu wyraz i przez odpowiednie akcenty w planie.

W związku ze sprawami organizacyjnymi należy podkreślić, że jest wielki już czas, byśmy naprawdę mogli dowiedzieć się, jak wielki to majątek stanowi nasz upaństwowiony przemysł. Wiem, że nie łatwa jest sprawa pełnej inwentaryzacji, ale dla oceny gospodarki przemysłu nie ma dostatecznych warunków, gdy nie jest wiadomo, jakie kapitały są zainwestowane w poszczególne branżach, jak wyglądają fundusze zakładowe i amortyzacyjne, zasoby materiałowe i rezerwy kasowe i towarowe. Powoływanie się na bliżej nieokreślone ogłoszenia w prasie, w których po obu stronach bilansów dodaje się jaskrawo różnowartościowe złotówki, może być wygodnym chwyttem w polemice, ale nie świadczy o poczuciu odpowiedzialności, ani za gospodarkę, ani za wypowiadane słowa. Należy w związku i znany powszechnie sposób ustalić mierniki dla określenia wartości poszczególnych pozycji bilansowych, a wtedy zniknie możliwość zgonowania liczbami i przez zręcznych buchalterów i przez ich kierowników.

Ustalenie cen i wartości pieniądza

Następną nagłą sprawą jest ustalenie cen. Nie jest to wyłącznie sprawa przemysłu, lecz niewątpliwie najbardziej ważką sprawą dla powodzenia całego planu gospodarczego, a w tej dziedzinie rzeczywisty bieg rzeczy najmniej się liczy z dotychczasowymi zapowiedziami organów planujących. Najbardziej ważką, ale i najbardziej trudną. Niektórzy wprowadzą sądzą, że jest to tylko dlatego, że nie objęliśmy wyraźnymi normami prawnymi i rygorami karnymi. Nie jest to tak proste. Gdy ceny ustalimy prawnie, to będą one wprowadzone w życie we wszystkich wystawach sklepowych, można je będzie łatwo i często kontrolować, ale kupować za nie będziemy tylko o tyle, o ile potrafimy zaopatrzyć rynek w niezbędne minimum spożycia. Takie to, niestety, jest prawo życia. I dlatego sprawa ustalenia cen to sprawa produkcji konsumpcyjnej i sprawnej wymiany, a w związku z tym rodzi się pytanie, czy jesteśmy już w stanie to zrobić, czy można rzucić na rynek tyle produktów, by głód towarowy zaspokoić. Odpowiedź jest prosta: musimy, bo to jest teraz centralne zagadnienie gospodarcze, a gdy zaczniemy produkować lub dowieziemy to, czego jeszcze niezbędnie brak dla konsumpcji, to sprawę rozwiążemy. Ale nie osiągniemy tego, gdy

w podobny sposób, jak to mniej więcej robi plan, za najbardziej niemal sztywną pozycję uważać będziemy kwoty, przeznaczone na nowe urządzenia.

Niestety, jeśli zawodzą przewidywane pozycje produkcji, a niewątpliwie zawodzą, to dokonywanych nakładów nie uda się utrzymać na przewidywanym poziomie nie tylko bezwzględnie, ale i procentowo, bo pewne minimum konsumpcji jest rzeczą sztywną i dopiero ponad nią można wiesć spory o wysokość części dochodu społecznego, przeznaczanej na nowe urządzenia. Ze przed wojną przeznaczaliśmy na ten cel z dochodów krajowych około 2 miliardy złotych, stanowiące około 13% dochodu społecznego, to z tego bynajmniej nie wynika, że i teraz możemy robić to samo, a tym mniej chlubić się tym dążeniem, lub osiągnięciem, bo wiadomo, że to musi stać się czymś kosztownym. W roku ub. za nowe urządzenia zapłaciły: świadczenia rzeczowe rolnictwa, UNRRA, stoki polenimieckie, danina narodowa, oraz spadek wartości złotej, najboleśniejszy podatek dla świata pracy, lecz najkorzystniejszy dla wielkiego przemysłu, posługującego się z reguły wielkim kredytem.

I dopóty, dopóki nie uchwycimy równowagi między konsumpcją i produkcją dóbr konsumpcyjnych, przeznaczonych na rynek wewnętrzny, t. zn. dopóki nie podniesiemy dochodu społecznego do wysokości przekraczającej minimum konsumpcji, jakiegokolwiek nowe urządzenia mogą być dokonywane tylko kosztem strat kapitałowych na innym odcinku. Przeżyte dwulecie upływało w warunkach tak mało uchwytanych dla różnych rejestracji, niezbędnych dla planowania, że skłoniłbym jestem twierdzić, iż „udział nasz w dochodzie obcym“ (pomoc zewnętrzna) był znacznie wyższy, niż to zarejestrował C. U. P. na rok 1946 w kwocie miliarda złotych przedwojennych, a w związku z tym i konsumpcja nie była tak niska.

Konsumpcja ma z reguły tendencję wzrostu i jakiegokolwiek próby zepchnięcia jej na niższy poziom w warunkach rosnącej produkcji były by niewykonalne, dlatego przy mniejszym niż to rejestruje C. U. P. wzroście produkcji roślinnej i przemysłowej, przy mniejszym udziale w dochodzie obcym, nie uda się nam w roku bieżącym utrzymać inwestycji na poziomie roku ubiegłego. Podsycona przez spekulację wrażliwość naszego rynku na druk pieniądza dla celów produkcyjnych, ujawniona wyraźnie już w jesieni roku ubiegłego, i trwająca w napięciu nadal nakazuje wejść na drogę wydatniejszego zaopatrzenia rynku wewnętrznego. To jest jedyna droga istotnego zapewnienia wartości naszego pieniądza i stabilizacji cen.

Wynagradzanie pracowników

Istotna stabilizacja wartości pieniądza umożliwi naszemu przemysłowi normalną kalkulację przejrzystości gospodarki, ustalenie jednolitych, opłacalnych cen, uniemożliwiających eksport z jednego rynku cen na drugi oraz uporządkowanie płac pracowniczych na poziomie, istotnie obejmującym minimum egzystencji dla rodziny pracownika i w sposób umożliwiający bardziej swobodne — niż dotychczas dysponowanie placą. Jest to obok jednolitości cen również niezmiernie ważki czynnik dla zwiększenia wydajności naszego przemysłu. Wiem, że ogólny nasz dochód społeczny jest niski, że koniecz-

ści cen również niezmiernie ważki czynnik dla zwiększenia wydajności naszego przemysłu. Wiem, że ogólny nasz dochód społeczny jest niski, że konieczności odbudowy są rozmaite i nagłe, a w związku z tym duża część dochodu musi być kapitalizowana, ale dlatego należy, by cała produkcja przepływała normalnymi, legalnymi drogami. Obecne wynagrodzenia pracowników są tak wielopostaciowe, a przede wszystkim tak niedostateczne, że powodują na zbyt częste poszukiwania dodatkowych dróg wynagrodzenia w naturaliach, będących przedmiotem produkcji, co z kolei wywołuje poważne rozpraszczenie się materiałów w różnych stadiach przeróbki, szczególnie w przemysłach konsumpcyjnych.

Zjawisko to wywodzi się jeszcze z okresu okupacyjnego, szczególnie szeroko rozrosło się w pierwszych miesiącach uruchomienia przemysłu, gdy nawet płacono w naturze i droga do likwidacji tego wynaturzenia prowadzi przez uregulowanie płac w postaci pieniężnej. Sądę, że przemysł nasz może i winien już należycie wynagradzać pracowników bez naśladowania kapitalistów, roniących leżkę dobroczynności przy otwarciu żłóbka dziecięcego lub klubu sportowego robotników i ujawni wreszcie ową „nadwartość” produkcji, o której tak często i słusznie mówiono i pisano przed wojną w środowiskach robotniczych, a która — jak sądzę — stała się żerowiskiem niedoświadczenia lub chciwości ludzi, zawsze płynących z prądem i umiających się urządzać w każdym ustroju. Należy radykalnie zapobiec, by dysproporcje stopy życiowej, widoczne na każdym kroku, nie były większe, niż w przedwojennym ustroju kapitalistycznym, bo obcinających kupony od bezładu gospodarczego jest obecnie znacznie więcej, niż dawniej od akcji, a i wydajność wielu kuponów jest znacznie większa.

Organizacja wymiany

Ale celowo zorganizowany i dobrze pracujący aparat produkcji nie będzie jeszcze wystarczał dla dobrej gospodarki zbiorowej bez transportu i dobrze zorganizowanej wymiany. Transport na ogół nadąża za potrzebami i narażenie nie budzi obaw, ale w wymianie dalekiej jesteśmy nie tylko od doskonałości, ale i od niezbędnego minimum sprawności. Zbyt długi okres niedoborów produkcyjnych, reglamentowanego skupu i rozdzielnictwa podczas wroglej okupacji oraz powojennego szambu, chaosu i powszechnego wzrostu cen wytworzył zbyt wielki zastęp ludzi żyjących z pośrednictwa, z handlu dzikiego, pokątnego i nieobciążonego żadnymi świadczeniami ani na rzecz Państwa, ani na rzecz samorządu.

Jest to normalne zjawisko niedoborów produkcyjnych i o właściwym leczeniu jego już wspominałem, mówiąc o konieczności wydatniejszego zaopatrzenia konsumpcji. Ale niedostateczna jeszcze produkcja nie zdola udźwignąć tak wielkiego ciężaru pośrednictwa i należy zatroszczyć się o zorganizowanie zdrowego aparatu wymiany i o usunięcie zeń tych, którzy znaleźli się w nim jedynie przygodnie ze względu na przejściowy układ rzeczy. W naszym handlu już przed wojną było nie mniej karłowatych, niż w rolnictwie — ma ona tendencję odrodzenia się i teraz, a sprzyja temu wieczna reorganizacja zbytu przemysłu państwowego i wspomniane już rozpraszczenie się produkcji tego przemysłu oraz wymyt z rynku cen sztywnych na rynek cen wolnych. Uzdrawienie tych spraw jest pierwszym warunkiem uzdrowienia aparatu wymiany. Drugi niezbędny objaw wiąże się z faktem całkowitego niemal zniszczenia kapitałów obrotowych handlu spółdzielczego i prywatnego w wyniku działań wojennych i reformy walutowej, co wytworzyło niesharmonizowany z całością życia gospodarczego kraju niezdrowy pęd do zbyt szybkiego odradzania się tych kapitałów. Nadmierne zyski handlu należy radykalnie przyhamować, ale to też nie daje jeszcze uzdrowienia handlu. Pełne

uzdrowienie może przyjść jedynie w drodze organicznego rozwoju.

Zadania spółdzielczości

Odgórnie narzucone spółdzielczości formy organizacyjne i doraźne zadania zlecone oraz brak w niej samorządu spowodowały znaczne skostnienie i zbiurokratyzowanie części aparatu technicznego i zobojętnienie w masach dla spółdzielczych form organizacji wymiany i przetwórstwa. Pomimo to, głęboko przekonani o wartości form działania spółdzielczego, wyraźnie wypowiadamy się za spółdzielczą formą wymiany między wsią i miastem, spółdzielczą nie tylko z nazwy, ale i z treści społecznej i z celowości gospodarczej, wyrażającą się w wyspecjalizowanych, branżowych spółdzielniach na dole i ich związkach u góry.

Olbrzymia część zbytu i zaopatrzenia rolniczego może być zorganizowana przez spółdzielczość, ale nie uda się i nie ma potrzeby kusić się o jakiś monopol handlowy dla spółdzielczości. Jest miejsce i na handel prywatny, szczególnie artykułami mniej powszechnego użytku i w środowiskach o bardziej urozmaiconym zapotrzebowaniu. Natomiast jesteśmy przeciwnikami, detalicznego handlu państwowego, gdyż w naszym rozumieniu nie jest to rola państwa, gdyż nie będzie to aparat wymiany, lecz biurokracja, gdyż jesteśmy przeciwnikami powszechnej proletaryzacji, gdyż szczególnie w obecnym

okresie braku towarowego byłby to znowu uprzywilejowany beniaminek — „swoją” (państwową) wobec „obcych”. Sprawę handlu hurtowego — najważniejszego dla uzdrowienia rynku — należy uregulować w drodze porozumienia między branżowymi związkami spółdzielczymi i kupieckimi oraz zarządami odpowiednich przemysłów.

Dla wyrazistości stanowiska w sprawie handlu pragnę podkreślić, że nie zgadzam się z opinią generalnego referenta, traktującego wymianę za działalność pozbawioną walorów zwiększających dochód społeczny. Nie szukając daleko przykładów, że jest inaczej, pragnę przypomnieć nam własne jego doświadczenia w charakterze Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego, gdy w roku ubiegłym zmarowały się setki ton ryb morskich jedynie z powodu braku aparatu handlowego. Drugim przykładem z zakresu tego samego resortu są nasze zamrożone należności eksportowe oraz udzielone nam kredyty. Tego marnotrawstwa jest jeszcze wiele.

Przy ustaleniu zadań państwa w produkcji, ustaleniu cen i dobrze zorganizowanym aparacie wymiany, zerując na koniunkturze i bałaganie elementy odpłyną do procesów produkcyjnych jeśli tylko znajdą odpowiednie pole pracy. W tych uwagach mieści się i odpowiedź dla aktualnej „walki o handel”.

Odszkodowania za straty wojenne

Po omówieniu trzech zasadniczych działów gospodarstwa narodowego, pragnę poruszyć sprawę dyskretnie dotychczas przemleczaną. Mówi się wprawdzie w planie odbudowy gospodarczej o „wyrównaniu szkód wojennych”, ale w sposób zbyt ogólnikowy, by można treść tam zawartą odczytać. Chodzi mi zwyczajnie o odszkodowanie strat wojennych. Sądę, że p. Prezes C. U. P. będzie umiał nas poinformować o wysokości należnych nam odszkodowań i o wpływach dotychczasowych na ten rachunek i o projektach Rządu w zakresie odszkodowania dla obywateli. Ze swej strony zaznaczam, że nie widzę możliwości i potrzeby pełnego odszkodowania wszystkich, gdyż część ludzi już je sobie wyrównała, część otrzymała pewne wyrównania na Z. O., część otrzymuje drobną pomoc w postaci akcji opieki społecznej, ale istnieje znaczna liczba całkowicie zniszczonych gospodarstw chłopskich i drobnych warsztatów pracy, których właściciele nie są w stanie sami podźwignąć się ze skrajnej nędzy i tymi należy się zająć. Nie może i tutaj powtarzać się zjawisko, że tracą obywatele, a wszelkie wpływy z tego powodu zatrzymuje państwo dla powiększenia własnego majątku. Gdy nie możemy dać odszkodowań wszystkim drobnym posiadaczom, pomóżmy chociaż ludziom na przyczółkach.

T. OPIOLA

Twórzmy ochotnicze straże pożarne

Ochotnicze straże pożarne mają w Polsce tradycję kilkudziesięciu lat istnienia. Większe ich znaczenie po wsiach do niedawna strzechą przeważnie krytych, niż w murowanych miastach, gdzie ponadto — zwłaszcza w większych miastach jak i ośrodkach fabrycznych — istnieją zawodowe miejskie i fabryczne pogotowia pożarnicze.

W okresie okupacji straże pożarne, korzystające z pewnych przywilejów, powiększyły ilość swych członków, z których wielu uważało legitymację strażacką za asekurację w czasie łapanek i przed wywiezieniem do Niemiec. U schyłku wojny straże pożarne poniosły jednak olbrzymie straty zarówno w budynkach jak i w narzędziach. Obecnie w szybkim tempie dźwigają się z upadku, zwłaszcza od kąd został wznowiony Związek Straży Pożarnych R. P. i jego organ „Przegląd Pożarniczy”. Jest ich obecnie wszystkich około 12.500 z około 400 tysiącami członków, z czego na strażę ochotniczą po wsiach przypada około 11.000 straży i około 330 tysięcy członków.

Podstawową bazą ochotniczych straż pożarnych jest samorząd, obecnie jeszcze bardzo często nie praktykowany, jako że i na tym polu istnieje tendencja ograniczania samorządu na

rzecz dyspozycji z góry. Jest to jednak zjawisko przejściowe, bo gdzie jak gdzie, ale tam gdzie dobrowolna ochota składania ludzi do organizowania się w wymagającej ofiar służbie publicznej, wodosłowo w stylu demokracji przymusowej na rozkaz z góry nie osiągnie celu, bo tylko gotowość do pomagania bliźniemu w razie nieszczęścia, talent organizacyjny, umiejętność kierowania ludzkim zespołem, towarzyskie zalety i uczciwość wynoszą ludzi na kierownicze stanowiska.

Ochotnicze straże pożarne — zależnie od inicjatywy prywatnej — mają przed sobą niezłą perspektywę demokratyczno-samorządowej udziałności, związanej duchem obywatelskim z całokształtem życia społecznego i państwowego.

Rozwój ochotniczych straż pożarnych po wsiach powinien mieć poparcie społeczności chłopskiej w całej pełni. Straże pożarne mogą bowiem nie tylko pełnić funkcję ochrony mienia ludzkiego przed ogniem, ale również stać się żywotnym ośrodkiem życia społecznego i towarzyskiego na wsi. Tam, gdzie znalazły się talenty organizacyjne i inicjatywa powstawały strażnice pożarne, a przy nich świetlice, biblioteki i czytelnie, chóry i orkiestry, a nawet koła sportowe i tea-

try amatorskie. Bywają i takie straże pożarne, które w krótkim czasie potrafiły własną pomysłowością odbudować zniszczone w czasie wojny remizy strażackie, wykupić część najpotrzebniejszego sprzętu pożarniczego, a funduszów na to dostarczyły nie skromne zapomogi na wniosek instruktorów pożarniczych przy starostwach, lecz dochody z przedstawień amatorskich, kin we własnym zarządzie, dotacji samorządu gminnego, zabaw karnawałowych, wiosennych festynów, trafik uzyskanych i oddzierżawionych itp.

Są jeszcze w ochotniczych strażach pożarnych dwie bolączki, jak brak remiz, niedostatek sprzętu, brak hełmów i t.d. Istnieje natomiast możliwość a po-niekąd słuszną konieczność zaasekurowania aktywnych członków ochotniczych straż pożarnych na wypadek nieszczęśliwego wypadku przy gaszeniu ognia, lecz np. za zniszczoną przy pożarze odzież własną, powinien zapłacić lub wyrównać stratę w inny sposób zarząd gminny ze swej kasy.

O roli ochotniczych straż pożarnych w zakresie obywatelskim pięknie powiedział na poświęceniu sztandaru straży pożarnej w Rembertowie prezes Związku straż pożarnych p. Bolesław Chomicz:

Bądźcie, Druhowie, dumni ze Swego sztandaru.

Jest on wyższej miary etycznej symbolem, skoro:

— jednoczy Was bez przymusu, z dobrej Waszej woli w szeregi dyscyplinowane ku niesieniu ratunku i pomocy bliźniemu w ciężkiej jego potrzebie,

— kształtuje w sercach Waszych poczucie odwagi i poświęcenia się dla współbraci bez oglądania się na różnice klasowe i przekonania polityczne,

— budzi posłuch dla władzy, przez Was ustanowionej, a o każdej porze dnia i nocy staniecie ochotczo bez szemrania do walki z żywiołem rozszalałym, a to z narażeniem niekiedy życia,

— oświeca mundur Wasz czystością pobudek działalności Waszej prześiąkniętej braterską więzią duchową z resztą społeczeństwa.

ZAWIADOMIENIE

Wszystkich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy w czasie konspiracji pracowali w prasie „Rocha” i innych organach naszego Stronnictwa t. j.: Kierowników punktów, redaktorów, drukarzy (również na powielaczach), kolporterki i kolporterów prosimy o nadsyłanie swych obecnych adresów na ręce Naczelnego Sekretariatu

PSL, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. z wyszczególnieniem miejsca i charakteru pracy podczas okupacji oraz powołaniem się na dwóch świadków, mogących potwierdzić wiarygodność danych.

Powyższe dane potrzebne są w celu zebrania materiałów do historii Ruchu Ludowego.

Terminarz oddziałowych zgromadzeń „Społem”

Okręg lubelski, 3.6.1947 — Krasny-sław, Kraśnik, Radzyń, Chełm, Puławy.

22.6.1947 — Biłgoraj, Tomaszów, Łuków, Parczew, Włodawa, Lublin.
15.6.1947 — Lubartów, Biała Podlaska, Hrubieszów, Zamość, Siedlce.

Okręg kielecki, 3.6.1947 r. — Busko, Chmielnik, Kazimierz Wielki.
15.6.1947 r. — Ostrowiec, Sandomierz, Starachowice.

20.6.1947 r. — Częstochowa, Włoszczowa.

22.6.1947 r. — Kozienice, Jędrzejów.
29.6.1947 r. — Radom, Kielce

Wiadomości różne

WSZYSTCI ZDĄŻAJĄ DO POKOJU

Po zakończeniu działań wojennych, wszystkie narody stały się do międzynarodowego biegu, którego metą był pokój światowy. Zdyszanę biegą już dwa lata, a mety jak nie widać, tak nie widać. W oficjalnych przemówieniach, w radio, w prasie, każde mocarstwo na swój sposób zapewnia, iż jedynym jego dążeniem jest zapewnienie bezpieczeństwa i spokojnej pracy narodom.

Oficjalnie — słowa i propaganda, nieoficjalnie zaś, zabezpieczenie tyłów i flanków, przed ewentualną napaścią. Kto na kogo ma napaść, kiedy wszyscy chcą pokoju, nie wiemy. Wiemy natomiast, że uumacnianie pozycji strategicznych, stało się nagminną chorobą wojskowych.

Wszystkie narody żądają pokoju, a wielkie mocarstwa „pracują dla pokoju”.

Ostatnio prez. Truman wystosował do Izby Reprezentantów i Senatu oświadczenie, w którym wzywa do uchwalenia ustawy o „całkowitej współpracy wojskowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, krajami Ameryki Łacińskiej (południowej) i Kanady”.

Truman podkreślił, że takie porozumienia mogą mieć na widoku jedynie cele obronne oraz utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa. Żądana ustawa, upoważniała by rząd USA do zawarcia z wymienionymi krajami porozumień w sprawie: 1) wyszkolenia personelu wojskowego i morskiego przez instruktorów amerykańskich, 2) wszelkich napraw sprzętu woj-

skowego oraz statków danych krajów, 3) dostarczenia przez St. Zjednoczone tym krajom wszelkiej broni i amunicji, zgodnie z wymaganiami i interesami St. Zjednoczonych.

Mamy więc znów przykładowe dążenie do pokoju.

ZERWANIE ROKOWAŃ MIĘDZY FRANCJĄ A VIETNAMEM

W wyniku akcji zapoczątkowanej w parlamencie francuskim domagającej się zaprzestania wojny w Indochinach, doszło do zawieszenia broni podczas którego rozpatrywana była możliwość pokojowego załatwienia konfliktu.

Spotkanie przedstawicieli rządów doszło do skutku z inicjatywy Vietnamu, który prosił o przedstawienie warunków francuskich, na jakich mógłby być zawarty pokój.

Na konferencji odbytej w Hanoi, nie doszło jednak do porozumienia. Rokowania zostały rezowane na skutek zbyt ciężkich warunków pokojowych, jakie Francja stawiała Vietnamowi. Między innymi obejmowały one punkt, który mówił o oddaniu całego uzbrojenia armii wietnamskiej Francuzom. W rezultacie, prezydent Ho Chi Minh ogłosił proklamację, w której stwierdził, że warunki rządu francuskiego są nie do przyjęcia.

Następnie proklamacja wzywa do kontynuowania dalszej walki. Między innymi czytamy: „Wzywam do jeszcze zaciętszej walki w celu zniszczenia najeźdźcy. Muszą w niej brać

udział wszyscy obywatele. Każda wioska niech stanie się fortecą. Zwyciężymy”.

Odezwa nadana przez radio wietnamskie do narodu francuskiego głosiła: „Naród francuski powinien nam pomóc ocalić szereg istniejących i wietnamskich. Kończyła się ona okrzykiem: „Niech żyje Francja demokratyczna. Niech żyje niepodległość i jedność Vietnamu w łonie uni francuskiej”.

Jak widzimy, łatwiej jest politykom wojować, niż zawierać pokój. Szary obywatel natomiast woli żyć w spokoju, niż umierać. Niestety, politycy z tym się nie liczą.

ZJAZD KOMITETU SŁOWIAŃSKIEGO W WARSZAWIE

Dnia 1 czerwca br. w Warszawie odbył się II Walny Zjazd Komitetu Słowiańskiego w Polsce. Zebrali się delegaci z całego kraju, przedstawiciele towarzystw przyjaźni Polski z narodami słowiańskimi, oraz reprezentanci placówek dyplomatycznych państw słowiańskich. Zjazd został otwarty przez prof. Michałowicza. Referat ideowo — programowy wygłosił min. Świątkowski, wyjaśniając zasady ideologiczne ruchu słowiańskiego, którego celem jest współpraca rów-

noprawnych wolnych narodów, wypalenie faszyzmu w świecie i zapewnienie pokoju narodom. Wicemin. Trojanowski omówił następnie plan pracy Komitetu na rok 1947/48. Plan ten przewiduje ciekawe i atrakcyjne imprezy słowiańskie o charakterze międzynarodowym w dziedzinie nauk, sztuki i sportu. Następnie dokonano wyboru nowych władz. Przewodniczącym Komitetu Słowiańskiego w Polsce wybrano wicemarszałka Sejmu Barcikowskiego.

Przesilenie rządowe we Włoszech

Po złożeniu rezygnacji tworzenia nowego rządu przez Nitti'ego, jak było do przewidzenia prezydent Nicola Funke stworzenia nowego rządu powierzył b. premierowi oraz przywódcy najsilniejszego ugrupowania politycznego Włoch, de Gasperi.

Były premier, po wyrażeniu zgody podjęcia się tego zadania, odbył rozmowy z byłymi kandydatami na stanowisko premiera, którym nie udało się powołać rządu.

O treści przeprowadzanych rozmów de Gasperi publicznie nie wypowiadał się, jednakże oświadczył, że „Nie wykluczam nikogo i wysłucham stanowiska wszystkich partii”.

Obecny kryzys rządu włoskiego, jakiegoś podawali, powstał na tle sytuacji gospodarczej i w głównej mierze spowodowany był stanowiskiem de Gasperi.

Nic więc dziwnego, że przystępując do tworzenia nowego rządu, de Gasperi stara się przede wszystkim o rozszerzenie jego platformy politycznej. Głównym celem nowego rządu, będzie przeprowadzenie w terminie najbliższym wyborów do parlamentu oraz uzyskanie pożyczki amerykańskiej. Ponieważ pożyczka uwarunkowana jest dopuszczeniem do rządu przedstawicieli innych partii, zadaniem de Gasperi będzie powołanie takiego rządu, który tę pożyczkę będzie mógł otrzymać.

Celem bowiem udzielanej pożyczki, a przez uzyskanie kredytów i de Gasperi jest, odsuniecie częściowe lub całkowite od udziału w rządzie partii lewicowych a głównie partii komunistycznej.

Wszystkie posunięcia zmierzają do tego, aby przez przedłużanie obecnego kryzysu, szerzyć wśród ludności nieufność do rządów trójpартijnych, a na tak przygotowanym gruncie rzucić myśl stworzenia rządu pozapartijnego.

Czy cel ten de Gasperi osiągnie trudno przewidzieć. Nie ma jednak, po odbyciu rozmów z przywódcami politycznymi, de Gasperi oświadczył prezydentowi, że może utworzyć rząd, lecz składający się z chrześcijańskich demokratów i pewnej liczby specjalistów.

Widzimy więc, że jest to próba całkowitego wyeliminowania partii lewicowych udziału w rządzie, a tym samym z oddziaływania na losy kraju.

Gdyby de Gasperi'emu udało się taki rząd powołać, cel obecnego kryzysu byłby uwieńczony całkowitym powodzeniem, a pożyczka amerykańska zapewniona.

Wydaje się, że utworzenie takiego gabinetu leży w granicach możliwości de Gasperi'ego, który, według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, ma odwołać się do Zgromadzenia Konstytucyjnego w celu uzyskania

votum zaufania dla tak sformowanego rządu.

Przywódcy partii lewicowych stwierdzają w swoich wypowiedziach, że rząd projektowany przez de Gasperi nie potrafi zrealizować tak palących zagadnień, jak: reforma rolna i przemysłowa, zmiana systemu podatkowego itp.

Przywódcy socjalistów — Nenni powiedział, że: „Przed czy później trzeba będzie woli narodu spełnić”. Podobne stanowisko zajął przywódca komunistów — Togliatti, który powiedział de Gasperi'ego, iż rząd reprezentujący tylko jedną partię, nie jest wskazany. Na wypadek, gdyby gabinet taki został utworzony jako jedyne rozwiązanie obecnego kryzysu, według Togliatti'ego na czele jego winien stać nie przywódca partijny, lecz raczej człowiek nie związany z żadną partią.

W świetle powyższych rozgrywek dopiero ujawnia się fakt, do jakiej roli zeszyły wyczerpane wojną małe państwa, których gospodarka narodo- wa musi być wsparta pożyczkami zagranicznymi. Są one obecnie igraszką w rękach wielkich mocarstw, które w zależności od posiadanych wpływów, decydują o ich losach.

Co prawda inne cele i metody stosuje się w różnych wypadkach w zależności od położenia geograficznego, nie mniej jednak, ingerencja wielkich mocarstw staje się coraz silniejsza,

KRWIOŻERCZE MUSZKI

W woj. poznańskim, w niektórych miejscowościach powiatu Międzyrzecz i Oborniki pojawiły się ciemne, drobne muszki, krwiossące, o krótkich łapkach i skrzydłach średniej wielkości. Żyją one nad wodami, gdyż rozwój ich odbywa się w wodzie. Dotąd spotykane były często na Węgrzech i w krajach bałkańskich.

Muszki te (z rodziny Simuliidae) napadają masowo na zwierzęta domowe i ludzi — ukłucia ich powodują pecherzykowe wypryski i obrzęki. Wysysając krew wprowadzają do organizmu ludzkiego, bądź to zwierzęcego ślinę o jadowitym działaniu. Działanie to po kilku godzinach nierzadko powoduje śmierć u zwierząt.

W ten sposób w pow. Międzyrzecz padło parę koni pochodzenia UNRRA. Muszki napadają na zwierzęta tylko w dni pogodne i ciepłe. W okolicach, gdzie dają się zauważyć muszki, należy wypędzać zwierzęta na pastwisko dopiero po zachodzie słońca. Poza ukłuciami małe te owady wciskają się w otwory nosa, uszu i oczu, powodując zatkanie dróg oddechowych, a co za tym idzie — śmierć. W wypadku większej odporności zwierzęcia, bardzo powoli przychodzi ono do zdrowia.

Zdarza się, że chore zwierzę przed śmiercią dostaje szalu. Trudno uchronić jest zwierzęta przed muszkami Simuliidae. Najskuteczniejszym okazał się sposób smarowania ciała środkami ogólnie używanymi przeciw owadom. Leczenie zwierzęcia polega na przetrzymywaniu go w ciemnym pomieszczeniu i polewaniu miejsc ukłucia zimną wodą oraz podawanie środków nasercowych.

ROŚLINY WŁÓKNODAJNE

Przed wojną już prowadzone były przez Instytut Puławski badania w dziedzinie przystosowania do warunków w naszym kraju nowych roślin włókienniczych pochodzenia australijskiego i południowo-amerykańskiego tzw. Aselepias i yucca. Prowadzono równocześnie poszukiwania przystosowania roślin gumodajnych do naszego klimatu i gleby.

Podczas okupacji niemieckiej przedsiębiorstwo „Ostdeutsche - Yucca-Gesellschaft” zorganizowało w Poznaniu, w Ludwinowie koło Końskich, w dawnej stacji Instytutu Puławskiego doświadczalną stację aselepias i yuccy. Te z kolei po wojnie przejęli nasi uczeni — chemicy i agronomowie.

Okazuje się, że aselepias i yucca przyjmują się najlepiej na lotnych piaskach, żwirze, glinie, na glebie wyjątkowo lekkiej. Aselepias przetrzymuje po opadnięciu liści z łodyg najsilniejsze mrozy tak doskonale, że na wiosnę wypuszcza pędy i owocuje znów. Włókna aselepiasu są bardzo delikatne — tkaniny aselepiasu trudno nawet odróżnić od najcięższego jedwabiu. Produkty uboczne otrzymywane z tej rośliny są: kauczuk, alkohol pokotoniczny, żywice, celulozę (zawarte w odpadkach), białko jadalne i pastewne. Yucca natomiast ma ogromną wartość, ponieważ włókna jej są bardzo mocne. Liny z yuccy są równie mocne jak liny stalowe, mogą obsłużyć dźwigi, kolejki powietrzne i okręty. Możliwość uprawiania w Polsce yuccy i aselepiasu mają ogromne znaczenie ze względu na to, że nadają się one na nieużytkach, których jest u nas wiele, a poza tym przemysł włókienniczy uniezależniony byłby w pewnej mierze od dostaw zagranicznych włókna i jedwabiu.

Migawki z tygodnia

DWULETNI ZAKAZ STRAJKÓW W USA. Przewodniczący związku zawodowego robotników przemysłu stalowego, wydał zakaz strajkowania strajków w przemyśle stalowym w ciągu najbliższych dwu lat.

FRANCJA PRZYJMUJE POŻYCZKĘ. Francuskie Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło jednorazowo pożyczkę w wysokości 250 milionów dolarów z Międzynarodowego Banku Odbudowy. Wbrew wywodom przywódcy komunistycznej frakcji parlamentarnej Duclosa, minister finansów Schuman oświadczył, że pożyczka pod żadnym względem nie naraża na szwank niepodległość Francji.

ROZRUCHY W INDIACH. W Bombaju wybuchły nowe rozruchy między Hindusami a Muzulmanami. Ponad 12 osób zostało rannych. Uzbrojona policja dwukrotnie użyła broni, by zlikwidować zamieszki.

MŁODZIEŻ JUGOSŁOWIAŃSKA PRACUJE. Młodzież jugosłowiańska zgłosiła się ochotniczo do budowy 15 kilometrowego kanału, łączącego Dunaj z Tiszą. Kanał będzie służył do nawadniania i dla celów transportowych.

ZSRR ZNOSI KARĘ ŚMIERCI. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o zniesieniu kary śmierci. W stosunku do przestępstw, podlegających w myśl obowiązujących praw karze śmierci, stosować należy w czasie pokoju karę 25 lat w obozach pracy.

NOTA PROTESTACYJNA ZSRR DO FRAN-

CJI. Jak donosi Agencja France Presse, rząd radziecki wystosował do rządu francuskiego no-

tę protektacyjną w sprawie propagandy antyradzieckiej, uprawianej na terenie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

BEZROBOCIE WE WŁOSZACH. Według oficjalnych ogłoszeń, liczba zarejestrowanych na dzień 1 kwietnia 1947 r. bezrobotnych, wyniosła 2 mil. 177,499 osób.

NOWE KREDYTY AMERYKAŃSKIE. W ostatnich dniach St. Zjednoczone przyznały Francji 50 milionów dolarów na zakup nadwyżki z amerykańskich zapasów wojennych. Poza tym przyznany został kredyt 10 milionów dolarów dla Finlandii i 10 mil. dla Filipin.

OSTATNIE KATASTROFY LOTNICZE. U wylotu lotniska La Guardia pod Nowym Jorkiem runął na ziemię i spalił się samolot amerykański typu „Skymaster” z 44 pasażerami i 4 członkami załogi na pokładzie. Uratowano jedynie pilota i 4 pasażerów. Jest to jedna z największych katastrof lotnictwa cywilnego.

W Alasce uległ katastrofie amerykański samolot wojskowy. 9 członków załogi odniosło rany, 3 zginęło bez wieści. Pod Tokio amerykański samolot wojskowy zderzył się ze szczytem górskim. Na pokładzie samolotu znajdowało się 42 osoby. Liczba ofiar nie jest znana.

W Holandii pod Tilburgiem zderzyły się dwa holenderskie samoloty wojskowe. Zginęło 12 lotników.

W Argentynie były dwie katastrofy lotnicze. 4 osoby poniosły śmierć, 1 doznała obrażeń.

WRĘSZCIE ZA DRUTAMI OBOZÓW Zony skazanych dygnitarzy hitlerowskich w Norym-

berdze, tj. Emma Goering, Małgorzata Frank i Brigida Frank, znajdują się za drutami obozu kobiecego w Augsburgu, gdzie oczekują na wyrok sądu.

WAŻNE ODKRYCIA MEDYCZNE. Prasa włoska przynosi wiadomość, że dyrektor Instytutu antyrakowego w Rzymie, prof. Cappelli, wynalazł skuteczny preparat przeciwko rakowi oraz innym chorobom zakaźnym m. in. gruźlicy.

PRZEMYT PAPIEROSÓW DO BERLINA. W czasie rewizji na lotnisku na Okęcie, władze celno-skarbowe natrafiły na ślad wielkiej afery przemysłowej. Pod podłogą samolotu, mającego odlecieć do Berlina, znaleziono ukryte 48 tysięcy papierosów. Załoga samolotu podejrzana o współudział w przemyśle została aresztowana.

REKORDOWE ZBIORY W AMERYCE. W St. Zjednoczonych oczekuje się w roku bieżącym rekordowych zbiorów. Według przewidyrań obliczeń, zbiory pszenicy wyniosą miliard 250 milionów buszli. Zbiory kukurydzy mają przynieść 3 miliardy buszli.

SIOSTRY SYJAMSKIE W TORUNIU. W Toruniu urodziły się niemowlęta zrosnięte w łonie matki. Obie dziewczynki miały w pólnakłatkę piersiową, w której znajdowało się jedno serce, jedną parę rącek posiadały z przodu, jedną z tyłu oraz zrosnięte głowy i szyje. Dzięki natychmiastowemu zabiegom lekarskim, matkę utrzymano przy życiu.

OLBRZYMI POŻAR POD LUBLINEM. W Bełżycach (pow. Lublin) miał miejsce straszliwy pożar. Trwał on przez całą noc. Ofiar w ludziach nie było, spłonęło natomiast około 200 budynków mieszkalnych wraz z inwentarzem ruchomym i nieruchomym.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15 — miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

Administracja: Warsz., Al. Jerozolimskie 119.

Oplatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1-630.

B-51672

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119.

Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.